11458

Listy Kornela Ujejskiego
do Karola i Wandy
Młodnickich

1888

AP43

805

Strzaliska
6 stycz. 1888

108

Parę słów tylko. Przyspieszam powrót do domu i piszę dziś o końcu, bo nie mogę pozbyć się kataru, tak silnego jak nigdy. Zaraz po przybyciu opanował mnie, a w domu strzaliskim, przy trwających mrozach, tak zimno, że ciągle się zaziębiam. Tem przykrzej mi stąd wyjeżdżać, bo pod każdym innym względem, bardzo mi tu dobrze i miło, a wszyscy cieszą się moją osobą.

Palce mam sztywne i mózg skrzepły. O twoich sprawach wspomnę tylko w tej kartce — bo te najpilniejsze.

Jak Ty myślisz, moja najdroższa,

806

posądzić mnie o kolosalnej zmie-
rzność! „Nic dla siebie od
świata twojej firmy nie szu-
kam!" Ależ moja firma teraz
nic nie znaczy, przecie ja to
wiem. A gdyby nawet wiele
znaczyła, Ty należysz do tych,
którzy świecą sobą, a bla-
sku od innych brać na
siebie niepotrzebują. Boję
się, abyś mnie nieprzeca-
niał w oczach ludzi, bo
to pojątrzy ich miłość wła-
sną. Kochaj mnie, w tem
moje szczęście; stawiaj mnie
jak chcesz wysoko we wła-
snem pojęciu — w tem moja
chwała. To mi wystarczy.

Przeprosi mnie. Już jestem przeproszony.
Czytałem w gazecie, że Lutnia odbyła ostatnią swoją próbę przedkoncertową. Niechże drukujące tekst Larga poprawi błąd w pierwszej strofie i umieści:

(Cierpimy,
Błądzimy
Na jaki koniec marny?....

I w swoim tekście popraw tak.
Już nie mogę dłużej pisać.
Ręce Twoje najczulej całuję
Serdecznie pozdrawiam wszystkich w domu.

Kornel

Wszyscy krzyczą na mnie abym zaczekał na folgę mrozów — więc odwlekam wyj-

808

jasd — a od Ciebie oczekiwać
będę, bo pewne, uwiadomień.
Co to za pochwała Langa?
Nic nie wiem. Co Karpin Łozowski
Czy otrzymałeś list od Lenora
Rowicz ze swego wyboru
ku? I jak?

+

809

Nakładem Księgarni N. N.
wychodzą właśnie do druku,
w bardzo taniem, popularnem wydaniu
Pisma
Kornela Ujejskiego
z wyboru autora
w 10 tomach.

W skład tego, znacznie poprawionego wydania wejdą:

1. Skargi Jeremiego
2. Melodje biblijne
3. Szopen i Beethowen – Tłómaczenia.
4. Drobne poemata.
5. Rzeczy dramatyczne
6. ~~Opowiadania dla ludu polskiego~~
7. ~~Polityczne przemówienia~~.
6. Różne wiersze.
7. Opowiadania dla ludu polskiego
8. Przekłady.

810

9. Publiczne przemówienia.
10. Listy z pode Lwowa.

Każdy tom wychodzi luźno, i osobno może być nabyty.
Dla prenumeratorów na wszystkie 10 tomów oznaczają się cena

Złr: 3. a. w.

Prenumeratę składać można i. t. d.

Inne warunki.

1. Cena arkusza nie wyższa jak w wydawiach „Mrówki" t. j. 4 centy za arkusz.
2. Format wydania Mrówki, i druk taki.
3. 15 exemplarzy dla autora.
4. Prawo wydawnictwa służy na pięć lat.
5. Odbijać się ma ~~…~~ po 1000 exemplarzy każdego tomu. (NB mogą i podnieść ilość.)

NB Niech Łukasiewiczowa trzyma w tajemnicy układ ze mną, dopokąd nie wydobędę mego „Smoka siarczystego".

812

którego księgarni Bartoszewi-
cza dałem w komis pod
warunkiem, że zapłaci koszta
druku.

Życzyłbym sobie także, aby
pisma moje były drukowane
w drukarni poczciwego
Amborskiego, dobrego mego
przyjaciela. <u>To także
warunek</u>.

I jeszcze jeden warunek:
Ostatnia korekta ma być
przysłaną mi do Parobowa.

Strzeliska 20 Stycz 1885

Jutro w sobotę stanę o czwartej popołudniu we Lwowie a w Janiowej karetki na dworcu, fiakierkiem dostanę się do Was. Jeśli moje inkognito da się utrzymać, będę mógł cieszyć się Wami aż do 10tej, o której dalej pociągiem ruszę.

Rączki Twoje całuję

Konrad

814

816

817

Pawłów, 31 Stycz. 1888

(110)

Moja droga, Znowu mam katar wściekły — i zawrotami będzie mnie prześladować, dopokąd duszy nie wykichnę. Co prawda, nasza ojczyzna doskonały ma klimat! Temu kilka dni, jednego ranka było 20 stopni mrozu, a następnego 4 stopnie ciepła. I niedźwiedziom popsułoby to nerwy, gdyby nie ratowały się spaniem po norach w czasie zimy. Toż moje nerwy takie zmęczone a głowa taka głupia, że tylkoby spała, spała, spała. Trudno mi myśleć, trudno czytać, a już

818

żondziej pisać. Jeśli teraz rzadsze odbierać będziesz listy, powiedz sobie: Mój niedźwiadek (a może dodasz „Kochany") śpi. A jeśli krótki list otrzymasz, powiedz: Obudził się na chwilę i nie wie o czem pisać. Moja Jasna znała mnie z tego, cierpliwą była i nigdy w takich razach nie posądzała mnie o zamarcie mego uczucia dla Niej. Czyni że tak samo jak Ona, jeśli mnie prawdziwie kochasz.

Z przykrością odczytałem artykuł dziennikarski, w którym wspominano o wyrządzonej mi niesprawiedliwości. Cała

to sprawa nadawała się tylko
do wzmianki w Kronice lwow-
skiej à la ś.p. Lam — i tak
Ty i ja pojmowaliśmy ją przy
naszej rozmowie na Skorowce.
Treść tej wzmianki powinna
była być taką: Przez 20
lat głoszono że Ujejski trzyma
dzierżawę Zubrzy ze wspaniało-
myślnej łaski miasta Lwowa.
Otóż z ogłoszonego sprawo-
zdania przed pełną radą
miejską pokazało się że Uj-
wziął w dzierżawę Zubrzę
na licytacyi, dając więcej
niżli kto inny, a nieza-
szkodzi i to wiedzieć, że
bezpośrednio przed nim, Niemiec

820

dzierżający łubnę uciekł w nocy
niedotrzymawszy kontraktu, a
bezpośrednio po nim dwóch
dzierżawców żydów, jeden po
drugim, zbankrutowali także,
i zerwali kontrakty.

Tymczasem co zrobiono w o-
nym niefortunnym artykuliku.
Dano mu ton sentymentalny.
Postawiono mnie jako ofiarę
umówionego oszustwa. Posłu-
żono się przytem kłamstwami.
Jakobym w skutek tego oszu-
stwa podał o rozwiązanie
kontraktu; jakobym ~~z tego~~
rozżalony usunął się z wi-
downi świata i przestał
„śpiewać"(!) — i nosił rany

2) 871/1 88 821

w sercu, która nie chce się
zagoić" — i z tego wszystkiego,
jakby odezwa do lwowskiej
publiczności, od rogatki Ży-
czakowskiej do gródeckiej, aby
mnie dała zadośćuczynienie
i wyprawiła jaką burzliwo-
wą owację! — Horrendum!
Aż mi wszystkie nerwy drga-
ją! — Ty przecie wiesz,
jak ja zapatruję się na
wszystkie potępienia i uzna-
nia lwowskich warchołów
i komedjantów.
I jeszcze przysłał mi za-
powiedź „dwóch poważnych
ardykułów w tej sprawie! -

822

Na Boga! jeśli jeszcze czas, staraj się wstrzymać te <u>dwa poważne artykuły</u>. Powiedz, że mi sądy ludzkie obojętne, że pozbyłem się wszelkiej miłości własnej w obec grozy z własnej winy ginącego narodu, którego zawsze po nad siebie kochałem i kocham. I że poruszając w sposób <u>poważny</u> sprawę moją osobistą wyrządzając mi krzywdę jako polakowi, w którego sercu <u>jedna</u> tylko rana: zawód na starości, patriotyczny inny, i żywotności u kochanego narodu.

Łatwo mi domyśleć się kto był autorem artykułu

poruszającego moją sprawę z roz-
powszechnioną plotką. Proszę Cię
bardzo, abyś niczem nie dała
mu uczuć, że byłem niezado-
wolony. Człowiek to pięknej, szla-
chetnej duszy i jak widać
gorącym jest moim przyjacie-
lem. Najlepsze dla mnie okazał
chęci i wdzięczny mu jestem.
Swoją drogą sprawił mi przykrość.
Oby Bóg sądził tak Taskowie
mnie i moje dobre intencye,
jak ja teraz ~~[illegible]~~ jego sądzę.
Czuję się często tak życiem
zmęczony, że tylko wołam:
spać, spać. Boję się, abym
tego wyrazu nie użył
przy zbliżającej się śmierci,

824

w chwili konania. Że mój duch
czysty, to czuję — i czuję w nim
głębiej jego pokrewie. To mi
powiedział i mój kanonik po
mojej przed nim spowiedzi. Otóż
wiem, że pragnienie czyste-
go ducha w godzinie śmierci
Bóg zwykle wysłuchuje.
I jeśli taki duch prosi o
nieśmiertelność i dalsze dla
siebie działanie, to mu je
da — a jeśli prosi o spo-
kój wieczny, o indyjską nir-
wanę, to także może tej
prośby wysłuchać. Ach,
zmęczony jestem — i tylko
chciałbym spać, spać — i
nieobudzić się.

3.) 8/1 88 825

Ano, pewnie codzień chodzisz z Jadwisiem na ślizgawkę — to dobrze. Na bale nie chodzisz i to dobrze. Piękne czasy do balów! a świat na wulkanie, a przy jego wybuchu do zabawy zginąć możemy. Pocieszają mnie wieści z Poznańskiego, gorliwe zabranie się polek do ratowania zniemczonego ludu. Oby tylko wytrwałości, o którą nam najtrudniej. Zastałem w domu wszystko dobrze. I Bób i naród ten maleńki powitał mnie z radością. Jest tu

826

matka i siostra mojej ży-
~~[illegible]~~ nowej, obydwie peł-
ne względów dla mnie. To
rozpływa skutecznie na inną
atmosferę. Syn mój zawsze
kochający i kochany.
Pieśń zostanie w tekście
Larga: Cierpiemy – Nie
więcej. Zbałamuciło mnie
„Życie ilustrowane", gdzie po-
prawiono na Cierpimy
I tak być powinno. A
ponieważ poecie oprócz
treści i o dokładny rym
chodzi, więc podałem To-
bie poprawkę, którą cofam.

i

827

Bo i w Lindem zwalartem
cierpiemy, nie cierpimy.
Ja wyrosłem w czasach, gdzie
w szkołach tak uczono, jak
teraz w Poznańskiem: wszy-
stkie szkolne przedmioty wy-
kładano po niemiecku, a
gramatyka polska, przedmiot
osobny, nie była jeszcze u-
gruntowaną. Niech więc
zostanie cierpiemy, na
znak z jakich wyszedłem
czasów.

Wszystkim serdeczne pozdro-
wienie a rączki Twoje
całuję

Kornel

Pawłów, 8 lutego 1888.

(111) 829

A już także nie miałbym co robić ino spać — kiedy do koła taki świat piękny! Aż miło — ziemię okryła szata niewinności; wypełniły się tej szaty grubemi fałdami wszystkie złe ścieżki i krzywe drogi, te zmarszczki starości lub niezdrowych namiętności; tumany miałkiego śniegu podobne są obłokom, uprzedzonemu przeczuciu w „Wniebowzięciu", i tylko widnieją gdzieniegdzie w moim ogrodzie szczyty włoskich topoli, które nam dobra Bona sprowadziła, a wyglądają teraz jak podniesione do góry, karzące rózgi. Dobrze, że mego grzbietu już zapewnie tu nie będzie, kiedy te rózgi spadać zaczną.

Kiedy byłem młody i najpiękniejszych dla ojczyzny i dla siebie nadziei, a wyrzucony z Pawłowa wziąłem maleńką dzierżawkę za Lwowem, odwidziłem raz Julka Dzieduszyckiego mieszkającego w mojem sąsiedztwie

830

w Jarczowcach. Mieszkał pysznie; w środ-
ku długiego budynku znajdował się
jego mieszkalny pałacyk, komunikują-
cy się w obie strony ze stajniami
zaludnionemi arabskimi końmi. Isto-
tnie zaludnionemi, bo koń-arab mą-
drzejszy i szlachetniejszy od wielu ludzi.
Odwiedziłem go podczas twardej zimy
i zawiei. Po serdecznem przywitaniu
odszedł napowrót pod piec i odgar-
nąwszy poły czerkieskiego swego ka-
bracika, zapuścił ręce w kieszenie
i zapytał: Cóż tam o naszej Polsce
słychać? — Wszystko dobrze, rzekłem,
a idzie ku lepszemu. Było to pod-
czas Krymskiej wojny. A na to Ju-
lek: Ih, diabła dobrze, kiedy człowiek
tylnej części swego ciała (wyraził się
inaczej) przy piecu grzać musi, a
przytem z nosa mu cieknie.
Patrz, jak u nas wszystko marnieje!
Ten Julek piękny, bogaty, dowcipny,
pełen bujności i fantazii, jeżdżący

do Arabii po konie jak Emir Złotobrody,
sam Złotobrody jak ten Emir — na co
w koniu rzecz! Zadłużony ożenił się
z brzydką milijonową panną. Znudzony,
zniechęcony do wszystkiego, pozbył się
i ukochanych arabów. Żył na starość
we Lwowie, w tym kiepskim Lwowie,
i przed paru laty tam umarł. Cho-
dził ubrany jak szlifirz, straciwszy
zupełnie głos po cięższych, różnego ro-
dzaju katarach, i choć zamożny, nie
znajdując dla siebie odpowiedniejszego
zatrudnienia, przyjął posadę w Magi-
stracie lwowskim, posadę inspektora nad
sklepami korzennemi i cukierniami
w śródmieściu. Nie rewidował ciaste-
czek ani korzeni — miał inspekcyę
nad spirytusami. Tę specjalność mu
powierzono. Jako gorliwy urzędnik
wychodził rankiem z domu i ba-
dał ~~we wszystkich urzędach~~ zakładach dobroć
i czystość starek i innych wód-
czanych spirytusów. Spełniwszy obowiązek,

832

wyższy nad lwowskie oszczerstwa, czysty
w sumieniu, bo nigdzie więcej nad
jeden kieliszek nie wypił, wracał
zadowolony do domu i kładł się spać.
Przespawszy się pisał relacyę do Ma-
gistratu o każdodziennym, odbytym
przeglądzie - - - —
Ah! ledwiem to skończył, bo mi
łzy stanęły w oczach. Ten Julek
w innych czasach, w wolnej Polsce,
miał wszystko dane, aby stać się
niezwykłym dla dobra narodu czło-
wiekiem. I zmarniał. I setki takich
innych marnieje. Albo ten Lam,
którego trochę w tym obrazku na-
śladowałem — czemu on też nie-
miał pod pokrywą swego ge-
nialnego dowcipu! Byłby Börnem
dla Polski — inaczej byłby się za-
znaczył. O Börnem wspominałem.
To może jedyny żyd, który praw-
dziwie kochał przyswojoną ojczyznę.
Czytałem w tych dniach, (bo ledwie

2) 87/2 88 533

przez jeden dzień lub dwa między moim czytaniem) czytałem dwa grube tomy Drumonta: *La France juive*. Mówi o dzisiejszej republikańskiej Francyi, o jej upadku, o jej demoralizacyi. Odnosi wszystko się do przewagi żydów, których we Francyi jest co najwyżej sto tysięcy — tyle ile ich w samej Warszawie. I sypie cyframi, datami, faktami tak strasznemi, że włosy stają na głowie. I to republika, mój ideał dla świata!

Już niczem czego się trzymać, w co wierzyć. Nienawidzę despotów i niewoli — a takiego rodzaju wolności i republiki jak we Francyi równie nienawidzę. I tam i tu Chrystus krzyżowany i poniewierany. W stronnictwie konserwatystów i klerykałów fałsz i obłuda, dysząca do utraconych przywilejów; u dzisiejszych liberałów

834

i republikanów czynnymi wypowiada-
jący otwartą walkę Chrystusowi.
Patrzę na to i zabiłbym się był z uczuć,
gdyby nie moja wiara i miłość
dla Boga i Chrystusa. Wszy-
stko to przejdzie jak dym, jak
wiatr, jak jedna chwila w dzie-
jach ludzkości. I stanie pogoda
i cisza wszechmiłości... Ale
czy Polska w niej jeszcze będzie?!!.....
Widzisz, jam się ocknął ze snu.
Żyję, cierpię, piszę do Ciebie.
A teraz przypominam sobie, że
zapewne pisząc mój list ostatni
pominąłem kilka spraw z osta-
tniego Twego listu. Więc naj-
przód cieszę się, żeś zdrowszą
i znowu zabierasz się do „bez-
grania". A Kasinka moja — co?

Daj jej pokój, jeśli ona miała-
by zaradzić Twojej chore serce
poruszać. Czy pisałaś do brata
w Krakowie o tej niemocy, która
tak raz wszystkich przestraszyła?
Ja tylko w jednego doktora
wierzę, w Twego brata, chociaż
znam go tylko z fotografii —
i jeśli kiedy w jaką ciężką
chorobę popadnę, jego mi
przyślij. Jeśli on powie, że
Tobie niewolno nie pisać,
przestań i do mnie pisy-
wać. A ja zaręczam, że
potrafię co tydzień wypra-
wiać list do Ciebie bez
nadziei odpowiedzi. Taki jestem.
A wiem że i Ty nie gorsza.

836

A jednak tydzień minął od mego listu a od Ciebie nic. To rozważ nierozważna niewiasto, że chociażbym jak spał, na list od Ciebie zawsze jestem w oczekiwaniu, zawsze w upragnieniu, i że go czytać będę przytomnie i z najżywszą uciechą.

A 26 stycznia, w dniu pisania Twego, była rocznica Twoich urodzin. Nic o tem niewiedziałem, chociaż kiedyś wiedziałem. Na ~~tak~~ kalendarzowe daty imienin nie jestem tęgi a na daty urodzin, choćby najukochańszych, tem mniej. Wybacz. Kto komu przez dni 365 w roku całem sercem dobrze życzy, niech mu bez dziś wolno nie w których

Dnia te życzenia słowem
wyrażał. Trafiło się raz,
żem zapomniał o dniu imienin
mojej Jasnej. Przyszedłem tego
dnia wieczorem, zastałem wiele
ludzi; i inni przychodzili je-
szcze i coś serdeczniej, jak
wszystko, z moją Jasną gadali,
a ja, zły na zawadzających
mnie gości, niczego się nie do-
myślałem. A kiedy wszyscy
odeszli i zostaliśmy sami
we dwoje, ona z szczebiotliwym
uśmiechem mówi mi: A
ty mi nic nie powinszu-
jesz?... A mnie dopiero wtedy
kalendarz stanął na oczach,
i padłem na kolana całując
jej kolana, krzycząc: Święta!

Taki wyraz wymówiłam, bo coś Nowo święta gniewała się.

Jak to dobrze się stało, że mój list ~~list~~ ze Strelich, zapowiadający moje do Was przybycie, spóźnił się. Byłabyś może została w domu, pomimo że na ten wieczór ogłoszony był obchód rocznicy narodowej. Należało Tobie na nim być – tembardziej mojemu Hajduczkowi, któremu już szerszego świata potroche potrzeba. Mówią Ci, że jakaś mocna, mądra ręka niejedno za mnie głupiego robi. „Jakaś"? – Niech tak mówią dziecięci liberały, nie ja. A to mi przypominasz tego akcent, jakim

839

4/ niciowa Wincenty Pol wyrósł liberrraty przedewszystkiem wypowiadał. Miałżebym stać się takim reakcjonistą i pochlebcą jak on?....

Niech żyje Wolność, niech żyje Republika, gdzie Chrystus jest prezydentem – z tem słowem na ustach umrę.

Moja kochana bratanicka w Strelitkach, grającą Szopena i Bethowenas, a pragnącą muzyki. Largo na Koncercie Lutni we Lwowie – dowiedziała się i pisała mi, że Koncert z powodu różnych intryg ma być zaniechany. Czy to prawda?

840

„Zadumany dzień" Wilma w Two-
jem tłómaczeniu bardzo piękny.
Dziękuję Ci. Moja droga, kiedy
ten maj dla mnie przyjdzie —
dopiero luty.
Dytyrambuy u Dasi na zaw-
sze przepadły, bo nie mam
odpisu. Wszystko u nas można —
a poczyami najtrudniej u nas
Polski zrobić.
Chwała Bogu, już nie widzę
w dziennikach zapowiedzianych
artykułów na moją cześć i
chwałę. W tej Galicii rosły-
tłko głupie, jeśli nie złe,
a co najmniej, niezgrabne.
Zgrabnie Twoje małe,
zgrabne rączki całuję.
Wolałbym inaczej. K. Ujejski

Pawłowo, 21. luty 1888.

Szczęśliwy jestem — a kiedyś nieszczęśliwy,
tom dobry i ledwie nie anielski.
„Bądź ty aniołem, proszę, bo mnie
się często nie udaje" — tak zakończy-
łaś ostatni swój list. Raziło Cię,
żem się rozczulił nad upadkiem
wielkiemi darami uposażonego czło-
wieka, którego za jego ~~[illegible]~~ zdolności lubi-
łem. Grzesznik marnotrawiący dary
Boże budzić może większe współ-
czucie, niż każdy inny zwyczaj-
ny nieszczęśliwiec. Promień boży,
który nie wytworzy wonnego kwia-
tu, ale rozsiewa zgniliznę i fe-
tor — to przecie sprawa godna
pożałowania i łez nawet.
A teraz na mnie kolej mówić
do Ciebie: Bądź dobrą. Takiem sło-
wem Ty niejeden odzywałaś się do
mnie, jeślim zapadał w zniechęcenie

842

i goryczą. Zdaje mi się, że Twoja du-
sza dziś w takim stanie, a nawet
coś mi się roi, że moja osoba także
przyczynia się trochę do tego — bez mo-
jej winy.

Więc szczęśliwy jestem, o czem zaraz
na wstępie donoszę Ci, a szczęśliwy
najwyższem szczęściem, tem, co idzie
z góry, a objawia się bożem nat-
chnieniem. <u>Allegretto w siódmej sym-
fonii</u> Beethovena już mi zrozumia-
łe w najdrobniejszych szczegółach, a
znaczna część już napisana! — To
Allegretto, to będzie straszna, przera-
żająca rzecz, i jeśli je kiedy <u>Lutnia</u>
zechce wykonać, a ludzie przy tem
płakać nie będą, to już chyba za-
nic nie znajdą łez. Allegretto, to
protest piorunujący przeciw tym rze-
ziom, które nazywają ~~[illegible]~~ wojnami.
Duch Beethovena dyktował mi. Wiesz,

że był republikaninem w najszlachetniej-
szem znaczeniu, a myślą przewodził
współczesnych. Na Jowisza najmożniejszego
patrzał z góry jak na płaza. Pisał
~~raz~~ do Bettiny, ~~że~~ mu raz wyrzucił wszy-
stkie jego grzechy. I patrz, jak go doko-
nale w Allegretto odgadłem. Siódma Sym-
fonia napisana była w r. 1812, ~~o czem~~ o czem
~~[illegible]~~ dopiero od wczoraj wiem, znalazłszy tę
datę w jakiejś książce. Więc pisał
ją w tym roku 1812, kiedy Napoleon,
dla żadnej politycznej idei, a tylko
oszołomiony pychą, ciągnął za sobą
półmiljonową armję, w której skład
wchodziły różne obce narodowości, niemcy,
polacy, włosi, mający ginąć dla py-
chy jego. Bonapartego jako jenerała i
Konsula uwielbiał Beethoven, widząc
w nim zbrojnego propagatora wolności i ładu
~~dla~~ dla Europy przez despotów ciemiężonej. Dla
niego napisał w r. 1803 Symfonię hero-
iczną, a kiedy się dowiedział że Bo-
naparte ogłasza się cesarzem, zrzucił

niedrukowany manuskrypt pod nogi i dep-
tał.
Posyłam równocześnie przekazem poczto-
wym fl 4. — Z tych f 2 za łaska-
wie dawniej przesłanego mi Amicusa;
za resztę każ mi komu kupić pierwszą
części Albumu Beethovena, wydania
Petersa i sto albo więcej ćwiartek
listowego papieru, tego krajowego, na
którym piszę i piór, tych Twoich, na
ile wystarczy. Album ofiaruj odemnie
najlepszemu memu przyjacielowi; on mie-
szka ~~[illegible]~~ we Lwowie — znasz go.
Ja tymczasem Allegretto studjuję,
rozpatruję się w niem — a potem niech
mi ~~[illegible]~~ przyślę, abym zapisał tekst.
Da Bóg, za jaki tydzień może bę-
dzie gotowy. Trudna to robota.
Motyw pierwszy, główny, trzy razy
powtarzający się, to chóry. Pierwszy:
Żołnierzy, co ojcami rodziny; drugi:
Młodych rekrutów; trzeci: Rozpacza-
jących Kobiet. Potem następuje

2/ 21/2882 845

dolce – to śpiew młodej kobiety obłąka-
nej. Idź za śpiewem, za nutami, które
mają ogonki ku górze – a przekonasz
się że to śpiew obłąkanej. Po tym
śpiewie trzy wołania Kapralów (Forti-
ssime) „Za broń! Na koń! W pochód!"
I znowu motyw pierwszy i jeszcze
raz śpiew obłąkanej; – zakończenie,
to różne głosy pożegnawcze – jest
tam i głos dziecka: „Gdzie Tata, Ta-
ta!" – Żony, matki błogosławią na
drogę mężów, synów – a na samym
końcu krzyk obłąkanej kobiety (For-
te): „A ja was klnę!" —— A
co? Czy dobrze zrozumiałam? – A
jeszcze raz powtarzam, że układając w my-
śli cały tekst, nie wiedziałam że Sym-
fonia napisaną była w r. 1812. ~~Ze~~
~~Do~~ Toż i nie do tego roku odnosi się
mój tekst. Beethoven pisząc Alle-
gretto sięgał proroczym duchem
i w dalsze czasy, w te, które – te-
raz pełnić się mają. Czasy okropne!

846

Ja widzę w niedalekiej przyszłości, że prowadzone na rzeź armje zawołają: Nie chcemy! — W chórze kobiet już dałem temu wyraz.

Chciałem rozpatrzeć się w całej siódmej symfonii i kazałem sobie ją przysłać. Pokazało się że Allegretto w Album Petersa jest znacznie skrócone. Skrócone bez szkody dla głównej myśli, i jakby przygotowane dla mnie. Mówię Ci, duch Beethovena jest przy mnie. On wiedział, że pokrewny jemu duch był zawsze we mnie. ~~Pisz~~ Mówię jak mistyk. Naraziłbym się na urąganie, gdybym to głośno mówił. Piękne czasy! gdzie wiara w Boga, w nieśmiertelność ducha, w działanie pozagrobowe duchów, staje się śmiesznością.

Tej powieści niemieckiej nie przysyłaj mi — nie mam dla niej czasu.

Wszystkich w domu serdecznie pozdrawiam — Ciebie najczulej.

Kornel

Piszę dalej.

Czy potrzebuję Ci mówić, że nie
tylko jako człowiek i Duch, ale
głównie jako polak rozkrwawio-
nego serca moje Allegretto piszę.
W przygotowującej się wielkiej,
strasznej wojnie, która prędzej,
czy później nastąpić musi, krew
nasza w trzech wojujących ze sobą
armjach obficie popłynie – krew
cyrkowych gladiatorów!! —
Trzeba walić najprzód wszystkie
trony a potem wszystkie Pań-
stwa! Pycha z tronów prze-
chodzi już w narody. Morze
krwi ledwie wygładzi ich
nierówności. Do Stanów Zje-
dnoczonych w Europie dążyć
nam należy. W nich i my
polscy, pogardzeni heloci

znajdziemy dla siebie byt i miejsce.

Gdzie znajdziesz jakie Biografie Beethovena, to zagrabiaj i przysyłaj mi do odczytania. Rzetelnie pożyczone książki oddaję.

Marx i Schindler, z dawniejszych, pisali o Beethovenie. Nie wiem czy nie i Ries, który był najulubieńszym jego uczniem. Są pewnie i późniejsze, bardziej wyczerpujące, jego biografie.

849

Pawłów, 15 marca 1888.

(113)

Już trzy tygodnie, już więcej, nie pisałem do Ciebie; za to Ty wspomagałaś mnie swojem słowem, więc nie czułem w sobie tęsknoty i próżni. Nie jestem zdrów; kaszlę, chociaż ledwie raz lub dwa razy w tygodniu wychylam się z ciepłego kąta, aby odwiedzić dom dzieci. Posyłając zmiany kilku ustępów „Allegretta" zapomniałem włożyć do koperty nagotowane parę słów do Ciebie. Nic na tem nie straciłaś. Była w nich tylko o tem mowa, że w pierwszym ustępie oktawy w basie uwydatniają lepiej „rzegocące bębny", a w drugim ustępie jaśniej śpiew wychodzi.

850,

To powiedziawszy, zaraz przechodzę do radości, jaką miałam przy odczytaniu artykułu w sprawie mojej drzewiany Łubiny. Dzielnie, cięto, doskonale rzecz napisana! Przykro mi, że mogłam posądzić naszego kochanego profesora o napisanie poprzedniego artykuliku, z którego, jak wiesz, mocno był tem niezadowolony. Proszę Cię, przyślij mi adres mego przyjaciela i imię jego chrzestne, o którem niewiem, i pisownię jego rodzinnego nazwiska węgierskiego, bo chcę mu podziękować listownie jak najprędzej. W całym tym artykule ani słowa ująć lub dodać — a ton, jakby z mojej duszy w tej sprawie wyjęty.

Gdyby nie to, że jesteś taka „Nitouche", tobym Cię prosił, abyś w mojem imieniu szczego profesora pocałowała.

Temu dni kilka miałem inną, podobną i miłą niespodziankę. Załączam Ci do odczytania wypis z odczytu, który kartkę z Wiednia mi przysłał jeden z moich tam nieznajomych przyjaciół. Prelegent jest mi zupełnie nieznanym, a z nazwiska sądząc zdaje się być żydem. A mimo to głębiej i sprawiedliwiej sięgnął w moją polską, chrześciańską duszę, niżli ktokolwiek inny z literackich krytyków dotąd. — Wszystko to na małą chwilę tylko mnie porusza. Po nad ziemią, po nad tuteczny, doczesny mój byt, za łaską Boga, duchem wyrosłem.

8521

Ta sława, tu przez chwilę brzmiąca
i przebrzmiewająca — porównaj sobie
~~sobie~~ język przy tym wyrazie — ma
jest, i już oddawna stała się dla mnie
<u>pobrzmiewająca przy burzy trzciną niżto</u>
<u>chrzęst chrząszcza</u>. Włóż do tego
melodję i śpiewaj — jeśli potrafisz.
A szczerze powiem: Gdyby jaki
zaświatowy biały duch zjawił się prze-
demną z takim do podpisania
cyrografem: Że Polsce zaświta
przyszłość piękna, a mój duch
o parę stopni wyżej, na całą wieczność
się podniesie, a natomiast wszy-
stkie poezye moje pójdą zaraz
w zatracenie, a imię moje zo-
stanie tu na zawsze obarczone
hańbą — czy myślisz, że przez
jedną chwilę byłbym się zawahał?...
Podpisałbym z największą radością
ten cyrograf. Choć wiem, żem nic

15/388 853

2) niezlachetnego nie popełnił w życiu, że godny jestem szacunku w pamięci ludzkiej. No, sauf mes péchés mignons. —— Hélas!

Moja droga, luba, miła, ukochana — jak mam Ci podziękować za wszystko co robisz dla mnie! Dokładasz co chwila ciężaru do wdzięczności mojej, a ja ten atlas dźwigam lekko, nie dla tego żem barczysty jak herkules, ale dla tego, że Cię kocham.

Książki przesłane przeczytałem. Dzieło Thayera o Beethovenie tylko do roku 1807 doprowadzone. Szkoda, bo po angielsku trzeźwe i wyczerpujące. Rodzaj testamentu, o którym wspominałaś, już przed tem znałem, a znajduje się także w obu książkach od Mikulego pożyczonych.

Nie poszlę Ci textu (już gotowego)

854

do Allegretta, dopokąd muzyki nie wy-
studyjujesz najkompletniej, i z temi
zmianami, z innej edycji zaczerpnio-
nemi, które posyłam. Beethoven
nie łatwo idzie w głąb duszy.
Ja przez kilka miesięcy Allegretto
ćwiczyłem. To poznać od razu,
~~z~~ z ponurych, poważnych dźwię-
ków jego, że zatytułowanie było
– ironją. Jakże się ucieszyłem,
kiedy w Schindlerze, co się tyczy
tempa Allegretta, to poniżej
wyczytałem: Bei einer der Auf-
führungen dieser Simphonie (7ma
Symfonia, A. dur) in den letzten
Lebensjahren Beethoven's bemerkte
dieser mit Unwillen, dass dieser
Satz (Allegretto) ungemein rasch
genommen, daher dessen Charakter
ganz zerstört wurde. Er glaubte

855

dem Vergreifen dieses Tempo dadurch abzuhelfen, wenn er es in Zukunft mit „Andante quasi Allegretto" bereichre. Że o tej 7mej Symfonii tu mowa dowodzi poprzedzające: Beethoven hat diese Umwandlung an seinen Werken noch erlebt, und sie selbst gesehen, als er einst der Aufführung seiner A-dur Simphonie von dem Orchester des grossen Musik-Vereins in Wien beiwohnte, wobei beson-ders der zweite Satz „Alle-gretto" durch das dabei genom-mene zu schnelle Zeitmass seinen Aerger erregte.
O tym Allegretto pisze Schindler według informacji Beethovena to samo: Der Theil jedoch in C dur erhält ein etwas

856

bewegteres Tempo und wird dadurch ausnehmend freundlich (tu może moja Kobieta obłaskawiona) welches einen schönen Gegensatz zu dem mysteriösen Eingang bildet. Der A-moll Satz aber, welcher den Schluss vorbereitet, erhält besonders in jenen Stellen, wo die Streichinstrumente den Blasinstrumenten antworten, kleine Einschnitte, wie Inhalt u Declamation sie dort nothwendig machen.

Przepisuję to wszystko tak dokładnie, bo i Tobie dla zrozumienia Allegretta przyda się i Niewiadomskiemu, jeśli zechce go kiedy produkować z moim textem.

Jeszcze jedna uwaga dla Niewiadomskiego może być przydatna.

15/3 88 857
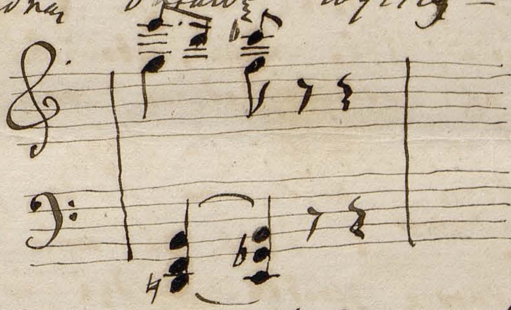
3./ Młody jest, kocha sztukę, więc
tem się nie obrazi. Ja stary
uczę się w moim fachu zawsze
coś nowego — i ogólnie każdy, choć-
by żył lat tysiące znajdzie
coś nowego i pożytecznego dla
siebie. Lat tysiące! Świat ducha
tak jest nieskończony, jak stwór-
ca jego — nie liczba lat ogar-
nąć go może.

Więc Matheson, którego Beethoven
wysoko cenił, w swojem dziele
wydanem w r. 1739 ~~lat~~ uczy:
dass sich das Zeitmaass (Tempo) bei
jedem grossen Werke stets nach
dessen Besetzung im Orchester
und Chor richte; daher, je
grösser die Masse der Singen-
den und Spielenden, desto gemäs-
sigter das Tempo, nach dem

858

einfachen Grundsatze: Die Masse bewegt sich immer schwerfällig.
Zacytowałem to głównie dla tego że w Largo połączone chóry, które jako kulminacyjny punkt słusznie uważasz, zdawały mi się (jak pisałaś) Niewiadomskiemu niewykonalne. Otóż niech w tem miejscu zwolni tempo, według reguły Mathesona. Tempo, tak ~~zwane~~ rubato, chwiejne niepewne, wprowadzone, jak wielu sądzi, dopiero przez Szopena, znane było dawniej, a Beethoven pojmował je i przekazywał. Mógłbym na to ~~swoich~~ cytować jego powiedzenia — ale i Ty i ja mamy tych cytat zanadto. Jeszcze jedno, co przydać się może. Pisałem Largo według układu

Moschelesa. W wydaniu Petersa sonat, układu dokonanego przez Horna, znalazłem w Largo małą jedną zmianę, bardziej przypadającą do słów moich. Mianowicie, gdzie chór kobiet, na słowa: Świta dzień! znajduje się akord o jedną oktawę wyżej — i tak:



to podwyższenie akordu, znakomicie podnosi, do stopniującej się wyżyny słowa chóru: Co to? — Pierzcha cień — Świta dzień!

Nie ma wątpliwości, że Niewiadomski przyjmie z radością tę poprawkę. Powiedz Niewiadomskiemu

860. 9

F Hajducka miejsce 100 razy piękniej; zdrowia 20 razy. Czy koniecznie trzeba się podpisać? ... Konrad.

że wdzięczny mu jestem za przeprowadzenie Larga. Nie o mnie mi chodzi, ale idzie się propagatorem dobrej, pożytecznej rzeczy. Ojciec jego, od lat dawnych, rodzicemy jest moim przyjacielem, chociaż po bajtach się drąże niekomunikujemy się ze sobą. Ani „Judyty”, ani „Wiosny” niemam gotowych w teće. Ale te, w jego myśli, utworzone tematą, porwały mnie. Judyta, jako nowa, do moich Biblijnych melodji; Wiosna budząca do zwolonych wstania, jako mnie, człowieka cierpiącego na nerwy podczas srogiej, teraźniejszej zimy. Więc, da Bóg, i Judyta i Wiosna pójdą na służbę pod melodje ~~Kierwiadrmetego~~ ~~Przypo~~. Tylko niech na mnie nie naciska pierwszość goadtu. Kiedyś w nocy, przypominając straszną noc dla Judyty napiszę o niej; a z Wiosną, na którą z utęsknieniem czekam, chodząc po rozbujającym się ogrodzie, wstanie mi w rymowanych słowach hymn o niej. Patrz! już trzecia ćwiartka dobiega do końca — a ja jeszcze niepowiedziałem Ci, że Twoje tłómaczenie z Fausta Göthego jest doskonałe, trzy razy powtarzam: doskonałe. Więcej o tem w liście następnym. Już sobie postanowiłem skończyć

List za tydzień 3 ćwiartkach — a upadły jestem. O wszystkiem inaczem zawiadomienie w liście następnym. Ściskam Cię serdecznie i wszystkich Twoich. Hajducka F

i Sławiczek.

W sprawie Kornela Ujejskiego otrzymujemy od osoby, zajmującej wielce zaszczytne stanowisko w naszem społeczeństwie, następujące cenne uwagi: „W numerze 28. waszego pisma z dnia 27. stycznia b. r. wspomnieliście w artykule „Z naszego światka“ o pogłosce, która byłaby bardzo ważnym szczegółem biograficznym życia największego z naszych spółczesnych poetów i zasługiwała na zaszczytną wzmiankę w kronice naszego Lwowa, gdyby była... prawdziwą! Oto mówią i wierzą od lat dziesięciu, że król. i stoł. miasto jednej dzielnicy dawnej rzeczypospolitej, ofiarowało Kornelowi Ujejskiemu, w uznaniu jego niespożytych zasług około narodu, wieś Zubrzę na mieszkanie i używanie, we formie dzierżawy na bardzo przystępnych warunkach. Podobno znajdzie się niemało przykładów, że państwa i narody, a nietylko miasta (choćby nawet takie jak Lwów) czyniły donacje swym wodzom, statystom, uczonym, artystom, a przedewszystkiem poetom, nieco większe od Zubrzy i w zamian nie kazały sobie płacić żadnej tenuty. A jednak Lwów lepiej się spisał, aniżeli te wszystkie państwa i narody! Oto wybrał mniej korzystną, ale za to delikatniejszą formę dzierżawy, pod którą coś niby w rodzaju darowizny wstydliwie się ukrywa! Widocznie ówczesna reprezentacja narodu lwowskiego nietylko że się poznała na poecie, ale też dobrze poznała człowieka. Kornel Ujejski jest polskim szlachcicem w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Nigdy i nikomu nie schlebiał, a najmniej swemu narodowi, któremu we wspaniałym „chorale“ każe się spowiadać ze zbrodni Kaina przed Panem zastępów; ani jednego wierszyka nie sprzedał, tem mniejby przyjął wynagrodzenia za to, że jest z Bożej łaski wieszczem narodowym... A przecież razu pewnego dał się złapać. Ojcowie miasta niby mu zaofiarowali dzierzawę Zubrzy; on nie poznał, że za bezcen; podpisał kontrakt i... przepadło! Wszystko to — powtarzam — byłoby pięknem, nawet zmyślnem i rzewnem, gdyby... było prawdą! Niestety, inaczej całą tę sprawę przedstawiają autentyczne źródła. Oto — według zgodnych, niemal dosłownych relacyj dziennikarskich (*Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* z r. 1880 nr. 132) — traktowała się na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej d. 9. czerwca 1880 r. sprawa rozwiązania kontraktu dzierżawy z p. K. U. o wieś Zubrza i miała następujący przebieg: Referent, którym był nie kto inny, jak ówczesny wiceprezydent śp. Wacław Dąbrowski, przedewszystkiem zaprzeczył mylnym pogłoskom, krążącym po mieście, jakoby dawna rada wydzierżawiła Zubrzę p. K. Ujejskiemu z *łaski* na zbyt dogodnych warunkach. Naprzód bowiem nie było wówczas żadnej rady, patrjotycznie usposobionej. Działo się to bowiem jeszcze w roku 1858, a zatem w czasie, gdy jeszcze bardzo mało było patrjotyzmu w naszem mieście, a nadto niktby się nie był poważył objawić go czynem. Miastem nie rządziła żadna rada, wyszła z wolnych wyborów, lecz burmistrz, przez rząd mianowany, któremu przydano radę t. zw. „Ausschuss“ czyli coś w rodzaju komisji, z pośród obywatelstwa lwowskiego, przez rząd zamianowanej. Mamy spis jej członków i możemy zapewnić, że rząd wyszukał samych czarno-żółtych, obojętnych lub potulnych. Nie wymieniamy ich nazwisk, bo odtąd wielu z nich się nawróciło na patrjotyzm. Ale nawet pomijając to, że mało kto z nich wiedział, co zacz jest Kornel Ujejski, ów „Ausschuss“ nie był w stanie mu wyświadczyć żadnej przysługi, „albowiem (cytuję z referatu śp. Dąbrowskiego) wówczas była rozpisana licytacja na dzierzawę Zubrzy, do której, między innymi, zgłosił się p. K. Ujejski z najwyższą ofertą, z którą prawnie utrzymać się musiał.“ Odtąd miało miasto spokój z tą dzierzawą przez 22 lat i pobierało punktualnie wcale znaczne dzierzawne. Prawda, że następca pana K. Ujejskiego płacił paręset więcej, ale za to wkrótce po objęciu dzierzawy zbankrutował, podobnie jak poprzednik, który płacił o parę set mniej. Poczciwe nasze miasto zrobiło na dzierzawcy Kornelu Ujejskim wcale dobry interes, lecz dla wielkiego poety, dla wieszcza narodowego... nic a nic. Oto naga prawda!

I jeszcze jedno. W książce p. Kalinkowskiego o naszej literaturze czytamy, że „Kornel Ujejski otrzymał (!) od gminy miasta Lwowa majątek Zubrzę w dzierzawę i odtąd przemieszkuje (dlaczego nie mieszka“?) w tej wiosce...“ Możeby szanowny autor w dalszem wydaniu, którego z niecierpliwością wyczekujemy, zechciał dla uniknienia wszelkich nieporozumień, napisać zupełnie po prostu: że „K. Ujejski wziął... majątek Zubrzę w dzierzawę (*sc.* za własne pieniądze), gdzie od roku 1858—1880 mieszkał „albo niech już będzie: „przemieszkiwał“!.

promitacyj jego polityki i t. d. Ale najprzenikliwsze roztrząsanie tych wszystkich zagadnień chleba nam nie da. A o chlebie powszednim wypada nam myśleć — bo go nam wrogi z rąk wydzierają, bo przez własne niedbalstwo ronimy go samochcąc!

Nie potrzebujemy zresztą być obojętnymi na wypadki międzynarodowego znaczenia. Ale czyż jest racja, ażebyśmy dla tego, że na horyzoncie europejskim gromadzą się chmury, zaniedbywali choćby na chwilę nasze sprawy domowe, najbliżej nas dotyczące, sprawy żywotne dla nas, od których zawisł rozwój naszych sił organicznych?

Niechaj przeto nikt nie mówi, że w obec niepewności ogólnego położenia politycznego nie czas teraz rozpoczynać dyskusję o naszych sprawach krajowych! Niechaj ci, do których to należy, robią politykę europejską, lecz my szukajmy dróg najwłaściwszych dla naszej polityki narodowej — przedewszystkiem zaś nie zakładajmy rąk w obec zadań pracy organicznej na niwie ulepszenia stosunków ekonomicznych kraju i starajmy się ożywić porozpoczynane już w rozmaitych kierunkach usiłowania, które świadczą o tem, iż budzi się w nas pewne zaufanie we własne siły, tudzież chęć do pracy samodzielnej i twórczej właśnie w tym zakresie, który u nas dotąd najbardziej bywał zaniedbywany zawsze.

Odbywają się teraz jedne po drugich zjazdy reprezentantów rolnictwa, walne zgromadzenia rozmaitych stowarzyszeń specjalnych, techników, kupców, rękodzielników i t. d. zbiera się zreformowana komisja krajowa dla spraw przemysłowych, w różnych okolicach kraju, powstają stowarzyszenia i spółki; z powodu kwestji spirytusowej odbywają się w całym kraju narady i zjazdy. Cóż więc stoi temu na zawadzie, ażeby skierować owe narady także na drogę inicjatywy w kierunkach nowych, z niepowetowaną szkodą dla rozwoju naro-

---

chciał mnie skrzywdzić, nic mnie to nie obchodzi; za dumny jestem, żebym w każdym młodziku, któremu wąs puszcza zaledwie, widział rywala. Nic mnie to nie obchodzi, powtarzam, dopóki wszakże granice zwykłej między kuzynami flirtacji będą zachowane. Przekroczyć je, zabraniam surowo, nie mogę pozwolić, aby świat wziął was na języki. Słuchaj, moje dziecko — ciągnął dalej, kładąc obie dłonie na jej obnażonych, klasycznie pięknych ramionach — dałem ci moje nazwisko, powierzyłem ci moj honor i wierzę, iż jest w twoich rękach bezpiecznym. Ufam ci najzupełniej, inaczej nie byłabyś moją żoną, nie posądzałem cię nigdy o obłudę, nie miałem prawa, bo ani żądałem od ciebie miłości, ani ci jej sam nie dałem. Ale, jeżeli w sercu twojem żyje dotąd głębokie przywiązanie do towarzysza lat dziecinnych...

— Nie, o! nie! — chciała mówić dalej, lecz wybuchnęła płaczem i ukryła twarz na jego piersi. — Nie, Filipie... Jabym go nie mogła kochać... Nigdy, nigdy!

— Biedne dziecko — rzekł ze smutkiem i silnem ramieniem objął delikatną, wstrząsaną łkaniem postać. — Jesteś zmęczona, wystawiłem cię na zbyt ciężką próbę. Ale tu przynajmniej znużona głowa twoja ma prawo schronić się i spocząć.

VIII.

Stosunek Róży Harley do lady Vivian z dniem każdym stawał się serdeczniejszym. Piękna pani Arlington-Court'u upodobała sobie wdzięczne, swobodne dziewcze i śmiałego chłopca, który oświadczył rezolutnie strasznemu sir Filipowi, że, „gdyby był starszy, zbałamuciłby mu żonę stanowczo“.

Dla nieprzyzwyczajonej do rozrywek Rózi czas mijał teraz, jak sen czarodziejski. Goście, bawiący w pałacu, urządzali codziennie bądź wycieczki konne, bądź pikniki lub przejażdżki po wodzie, żaden wieczór prawie, za sprawą Alfreda, nie mijał bez tańców, a lady Vivian rzadko kiedy zapominała o swych młodych przyjaciołach z Myrtle-Lodge. Po trzech tygodniach takiego gwaru i zamętu Arlington-Court opustoszał, wesołe grono rozjechało się, nawet Alfred opuścił pałac, oświad-

Allegretto Beethowena
w siódmej symfonii.

(Według skróconego układu na fortepian w „Albumie Beethowena" wydania Petersa w Lipsku.)

Scena: krótki odpoczynek wojska przed zapowiedzianą bitwą; kobiety z okolic zbiegły się szukając swoich najbliższych.

Chór starszych żołnierzy
(Ojcowie rodzin)

Prowadź szatanie ofiary swoje!
Wesoło idziem na mord i rzeź.
Rzegocą bębny – to harfy twoje!
Zabierasz ciała – i dusze weź!
A tam za nami,
Po za snu mgłami,
Uśmiech niemowląt i matek płacz...

Chór młodych rekrutów

Za co? Dla czego? – My nic nie wiemy,
Pędzi nas rozkaz i srogość kar.
Dla cudzej pychy młodo pomrzemy.
Hurra! Wesoło! pod harmat żar.
A tam za nami
Świecą tęczami
Miłość i szczęście, praca i czyn.

864

Chór kobiet.

Idą nieszczęśni na ucztę krukom,
Biorą i nasze serca na żer!
Przetrą się lepiej oczy prawnukom,
Świętemu buntu dodamy skier!
Mówią: Bóg wojny!!..
A Bóg: Spokojny —
On w nas pogody szuka, nie burz.

Młoda kobieta obłąkana.

Ksiądz dał nam ślub, dał nam ślub —
Tydzień moim był po ślubie;
Pokłócili się królowie
I już on nie mój.

Ho-ho! ja za nim, ja za nim
Po polach, po krwawych
~~Wołam~~ Szukam —
Wołam cię! wzywam cię! wzywam —
Słyszysz mnie?...
Wołam cię! wzywam cię! wzywam —
Nie słyszy mnie.
Raz-dwa! biegnijmy, biegnijmy
Na pola, na krwawe,
Raz-dwa! biegnijmy, biegnijmy....
(kobieta odbiega.)

Głosy kapralów.

Za tron!
— Na koń!
— W szereg!

865

Modlitwa kobiet.

Jezu!
Biednym bliski bądź, —
Tych co w męce bluźnią,
Sądem łaski sądź —
bis. [Światu temu odejm krzyż —
Królestwo swoje zbliż!

Kobieta obłąkana wraca.

Ksiądz dał nam ślub, dał nam ślub —
Tydzień moim był po ślubie;
Pokłócili się królowie,
A ja teraz biedna wdowa,
Biedna wdowa . . .

. . . .

Już trąbka gra, gra!

Głos komendy. (ff.)

Czwórkami — Marsz!!!
(Wojsko przechodzi.)

Żołnierze.

Żegnamy was —

Krzyk kilku kobiet. (ff.)

Odchodzą nas!!

Dziecko płaczące. (pp.)

Gdzie tata — tata —

866

Kobiety

Już pusta chata —

Młodzi rekruci (pp.)

Serca nam mdleją —

Starsi żołnierze

Piekłem świat ten —

Dziecko płaczące (pp.)

Ja chcę do tata —

Kobiety.

Już pusta chata —

Młodzi rekruci.

Żegnaj nadziejo —

Starsi żołnierze.

Wszystko! jak sen —

Kobiety.

Boże was chroń —

Starsi żołnierze.

I nasza broń —

Kobieta obłąkana (f.)

w konwulsji na ziemi.

A ja wam klnę!! —

w Pawłowie 7/3 1888.

Pawłów, 28 marca 1888 r.

Czyjakolwiek prośba o cokolwiek idąca
do mnie przez usta Twoje, zawsze
wysłuchaną zostanie, jeśli to będzie w mo-
żności mojej. Więc nie tylko dla Niewia-
domskiego zapiszę, co mieć pragnie. Tak-
że i moje wspomnienia o Mickiewiczu
napiszę dla Pilata, który tego sobie życzy. Jednak
nie dla zamierzonej publikacyi w tym roku.
Zapewnie dla następnej. Gniewają mnie te
osobiste wspomnienia wszystkich tych ma-
luczkich, którzy do wielkiego człowieka na
chwilę zbliżyli się. Moje wspomnienia
będą także tak nikłe. Już mnie o to
Petra raz nagabywał — i odmówiłem.
Innej formy dla tych wspomnień mieć
~~ści~~ nie chcę, tylko jako prawdziwy wy-
jątek z listu prywatnego, do Ciebie
pisanego. Inna forma wprost do pu-
bliczności zwrócona miałaby dla mnie
minę: Mach' dich gross. Ja stoję
sobą — i żadnych koturnów niepotrzebu-
ję. Ale dzisiejszy świat, pełen próżno-
ści i niskości, posądziłby mnie o to.

Już temu ze dwa lata, jak prosiłaś mnie,
abym w liście spisał moje wspomnienia
o Adamie i Juljuszu. Spełnię to w tym
roku dla Ciebie. Piszę, zapomnę zupełnie,
że to ma być publikowanem. Niech po-
tem drukują jako: „Wyjątek z listu pry-
watnego" bez wymienienia Twego nazwi-
ska pierwszych cyfer. W przypisku niech
położą: Za udzieloném nam pozwoleniem.
W stylu moim do Ciebie, dodasz gdzie-
niegdzie „Pani" — i będzie dobrze.
Dowiedz się o bardzo radosnej rzeczy dla
mnie. Mój drogi syn jedzie do Włoch! Na-
mówiłem go do tego. Pracuje jak wół;
po za obrębem zajęcia rodzinnego nie zna-
ma ani odpoczynku, ani rozrywki. A umysł
ma wyższy, zdolny pojąć i ocenić wyso-
kie dla idealnego ducha piękności i ra-
dości. Korzysta z wielkich ułatwień w ex-
pensie podróży przy nadarzonym jubileu-
szu papieża. Ja, co innego, ja choćby
mnie za darmo słomą lokomotywami
ciągniono — nie pojechałbym. Znasz mnie.
Potrzebowany, ~~mnie~~ korzystając z tańszej
jazdy dla pielgrzymów, musiałbym być

na gromadnej audyjencji. Leona XIII nie lubię, co więcej nie mam dla niego szacunku. Nie Namiestnikiem on Chrystusowym! Wielki z niego dyplomata!....

Jedzie mój syn z żoną, ze siostrą żony i z zacnym Kochanym proboszczem pawłow-skim, którego przez parę lat rozpalał wspólnie projektowaną podróżą do Palestyny. Jam się cofnął, a ojciec został w nim — i jedzie teraz do Włoch. Sięgną moi pielgrzymi i do Neapolu, gdzie ja tylko cztery dni bawić mogłem. Taką mam głowę nabitą tą włoską podróżą, że tylko o moich włoszych wspomnieniach myślę, i dla innej myśli już niema w mojej głowie miejsca. Że do Ciebie w tym chaosie piszę — to nie z głowy, to z serca idzie. Ono zawsze Tobą przytomne. Do profesora już chyba po Świętach napiszę, za co go przeproś. Teraz ciągle preleguję o Włoszech, daję instruk-cye, odbieram od Romcia zlecenia gospo-darskie, aby zastał zasiany i wszystko w porządku, gdy powróci.

870

Thayera dwa tomy odsyłam. Ledwie miałem czas przekartkować je, ale termin oddania zapadł, więc odsyłam. Czytam, że Wasilewski wydał teraz w Berlinie, podobno u Buchholza 2 tomy o Beethovenie, w języku niemieckim. Ten Wasilewski to zniemczony polak rodziny oddawna w Lipsku zamieszkałej. Schuman, zdaje się, jego matce dedykował jeden ze swoich utworów. Dowiedz się, moja droga, jadąc kiedy przed księgarnią Seifartha i Czajkowskiego, ile to dzieło kosztuje. Jeśli nie bardzo drogie, kupię je. W tym roku bardzo muszę się menażować; wszak wiesz o moich znacznych, jak dla mnie, expensach w Meranie.

Zbliżają się Święta. Tobie, całemu domowi Waszemu, ślę najczulsze życzenia. Zawiadomię Ci, że Święta Bożego Narod. i Wielkanocne postanowiłem spędzić po za domem. Twardy jestem w ugruntowanych postanowieniach. Jest tu ~~ta~~ matka i siostra mojej synowej. Matka ma zabrać moje wnuczęta do siebie podczas podróży rodziców. Wszystko odpowiadało temu, alem przed Świętami cały dom

2) wyjechał, odprowadziwszy najprzód matkę
i dzieci w Sanockie. Ów termin wyjazdu
pielgrzymów do Rzymu w Piątek po
Świętach. Otóż zatrzymali się wszyscy,
aby Święta ze mną, mającym być osie-
roconym, przepędzić. I wyjeżdżają dopiero
na środę, matkę i dzieci puszczając
do domu samej. Ale ja na tych Świę-
tach nie będę. Niewyjadę – tylko w porę
mi przyjdzie chwilowy nieporządek w żo-
łądku. W skutek czego przez dwa dni
Świąt zostanę w moim domku i jeść
będę kleik i potrawkę. Trzy razy ta
galicyjska hrabianka, niepomnąca na to
że w moim rodzie oddawna sypały
się hrabianki, zatruła mi Święta chrze-
ściańskie; trzy razy raz po raz, mnie,
co taką wagę do tych uroczystych
pamiątek przywiązuję. Raz wyrazi-
ła się, ~~że~~ potrzeba łamania opłatku nieuzna-
je; ~~drugi raz~~ po najłagodniejszem
zastrofowaniu z mojej strony, na drugie
Święta pominęła mnie zupełnie; i
po dyplomatycznej z tego powodu per-
traktacji przez jej zacną, poczciwą

872

siostrę, przyszła do mnie na trzecie Świę-
ta z talerzykiem na samym (nic nie mówiąc) końcu, za
godniejszych odemnie uważając, kilku stu-
dentów, który natenczas na Świętach u
nas byli. Odemnie już tylko powinna
była pójść do lokaja, do którego po
chrześcijańsku także pójść należało. <u>Do-</u>
<u>go</u> każe sobie płacić za rosół i pie-
czeń, które nie z jej majątku, (bo
była ~~w~~ posagiem bardzo ubogą) ale z majątku
mego syna pochodzą. Teraz, moja droga,
nie potępisz mnie; przyznam, że powi-
nienem być twardym. Najmniejszą
krzywdę, z największą łatwością prze-
baczę, i rozpłaczę się w szczęściu
niezmierzonem, gdzie zobaczę serce
skruszone. Tu tej miękkości dla
mnie, nie ma miejsca. <u>Strasznym</u>
być potrafię, gdzie mi chodzi o praw-
dę i sprawiedliwość; <u>straszniejszym</u>
staję się — na rozkaz Boga. W tym
wypadku czuję — że tak Bóg każe.
Niech ona wie, że ból boli —
ona, co tak nim szafowała dla mnie.
I bez żadnej podanej przyczyny! Bo

28/3 88 873

3/ byłam dla niej pełen serca i miłości, jakby drugi ojciec. Starałem się o jej miłość dla siebie — i może tem ją popsułam. To nie to. W niej pycha, co żadnej wyższości znieść nie może. Na taką z pychą straszną walkę już po raz drugi w życiu próbuje mnie Bóg. Pierwsza taka walka, niczem z mojej strony niezawiniona, odbywa. ła się między mną a teściem moim. Biedowałam przez lat kilkanaście — i wyszedłem z niej nieugięty i zwy. cięzki. Zaś zwycięstwo nad moją krabianką czułam wypróbowany w so. bie od pierwszej chwili podjętej przez niają walki. Bo niepotrzebuję Ci mówić, że ciągle jestem aux petits soins dla niej, pełen zarówno grzeczności i uprzejmości, ja. ko dla „damy", jakbym miał ta„ lons rouges" pod ~~pantofle~~ własnemi Tem ją upokarzam.

Moja droga, wiem, że o mnóstwie

rzeczy, nadmienionych w ostatnich Twoich listach, mam do odpowiedzi. Wszystkie ostatnie listy przewertuję i odpowiem. Sam jeden na długi czas pozostanę w opustoszałym domu. Wspomagaj mnie słowem swojem. Będę siał, sadził, zaciekle gospodarować będę. Na dwa Twoje listy mój tylko jeden posłę. Nie rachuj się ze mną.

Rączki Twoje najczulej całuję. Twojej matce, mężowi, ciotce wymień serdeczne wyrazy oddania. Dzieci Twoje ściskam. Ach, do mego Hajduczka już wieki nie pisałem. Poprawię się.

Kleczyński

Koszta wszystkich wycieczek Beethovenowskich chciej Taskowie ponotować.

Pawłów, 4 kwietnia
1888.

Wysłałem list do Ciebie wraz
z książkami o Beethowenie
d. 29. marca. Mam recepis.
Czy odebrałeś?....
Teraz, jak zawsze, posyłam
kawałek mego serca dla Ciebie
— i na tem kończę.

Kornel

876

878

879

Pawłów, 10 Kwiet.
1888.

(116)

Coraz lepszy robisz się dla mnie
a ja mam obawę, czy Ciebie dogonię;
zwłaszcza, że mam - złe nogi i nie-
dobre płuca. Bardzo mnie ujęłaś odez-
waniem się o krzewy dla Staruszki.
Już wczoraj odszedł mój pakunek
zaadresowany do Skolego wraz z li-
stem do Twojej matki. W tym li-
ście uczę, jak poczynać przy sadze-
niu, t. j. aby wykopać na każdy
krzew głęboki i dość szeroki, okrą-
gły dół i napełnić go dobrą, czy-
stą ziemią, nabytą z jakiegoś ogro-
du lub łąki - i dopiero w takiej
ziemi sadzić. W ziemi, jaka na
Waszej górce, szlachetniejsze krzewy
w górę nie pójdą i przy ziemi
kisnąć będą. Przy sadzeniu na-
leży także poskracać główne
korzenie i wierzchne gałązki
krzewu - o czem w liście do Mamy

880

zapomniałem Tonicie. Gdybyś mogła sama pojechać i tem się zatrudzić, byłoby najlepiej. Posłałem krzewów sztuk 59 — a to wystarczy na udekorowanie klombami całej górki. Załączam spis ile czego. Będzie miała przy tem autograf nowego jubilata. Temi pory lat święcił stary nasz ogrodnik 50 lat swojej w Pawłowie służby.
Marylka nieco nie bardzo żałuje pominiętej okazji widzenia Krymu. Byłoby to może dla niej za wcześnie. Papiesze szybko mieniają się, a ile różne jubileusze częste, gęste. Okazja trafi się nie jedna — a umysł Marylki tymczasem lepiej dojrzeje. Krym potęguje swoje uroki dla lepiej przygotowanych do jego widzenia.
Ani uwierzysz, że piszę ostatnią mając kartkę od Ciebie, nic jeszcze niewiedziałem o pożarze Skolego. Zachody przygotowawcze do podróży wytrącały wszystkiem

881

gazetę z ręki – a i ja nie miałem
czasu. Przeczytawszy o pożarze, byłem
zupełnie spokojny o Waszą chatę, le-
żącą w tak znacznej odległości od
miasta. A jednak piszesz: ocalała,
ale były szkody. Czy i ona zagro-
żoną być by miała?... A szkody ja-
kie?... donieś. Także i to, czy two-
ja walka była wtenczas na Strożce.

Kiebiesz tak dosłownie moich talons
rouges. Zupełnie nie trudzę się „ekwi-
libristiką". Grzeczność dla kobiet
quand même, jest mi naturalną,
wrodzoną. Umiem ją pełnić nawet
z chłodną powagą. Nie klnik i po-
trawkę, ale jadłem w dniu Święta
jajko i kiełbasę – razem ze wszy-
stkimi. Przełamałem mój zamiar na ten
raz. Głównie z przyjaźni dla sio-
stry mojej synowej, o której już
Ci pisałem, że jest „très gra-
cieuse". A czem więcej ją poznaję,
tem ją więcej adoruję. Piękna, wykształ-
cona, przedziwna dusza. A głosik taki słod-
ki i dźwięczny, jaki był u mojej

882

Post scriptum! — Bardzo Cię kocham i rączki Twoje całuję.

Jasnej. Ta nowa twoja przyjaźń żadnej ujmy Tobie nie zrobi — bądź tego pewną. Mówiliśmy wiele o Tobie.

Kochany mój Hajduczek marzy o odwiedzeniu mnie w Pawłowie. A gdybym ja także na ten temat pomarzył!... A gdybyście we troje odwiedzili mnie?... Co?... Za jakie dwa tygodnie już będzie ciepło w ogrodzie — zlećcie jak rajskie ptaki do mnie! Trzy dni moje dałyby się wyrwać z roboczych dni Karola. Dyliżans chodzi codziennie ze Lwowa do Kamionki; staje tam w południe. W Kamionce czekałyby na Was konie — i ja. Drugi dzień w Pawłowie. Trzeciego dnia odwiózłbym Was do Kamionki, skąd dyliżansem bylibyście o 7mej wieczór we Lwowie. Boję się dłużej marzyć.

Mówiono mi, że przedstawiają we Lwowie jednoaktówkę podobno Gawalewicza, p. t. Preludjum Szopena. To preludjum 7me, do którego moje słowa: Wniebowzięcie. Ma być w tej sztuce często mowa o mnie. Zdaje mi się że Altenberg wydał tę sztuczkę w swoim zbiorze jednoaktówek. Kup mi i przyślij. Serdeczności dla Was wszystkich

Kornel

+

„Vita nuova"

Głos

Miłością płonę!
Miłością chcę żyć.
Kochać — to być!
Rosą zwilżone
Piętrzą się kwiaty
Ku niebu, ku niebu!...
Już ~~stare~~ dożyłe światy
Pragną pogrzebu! —

O wiosno kwietna
Dla całej ziemi
Kiedy nadejdziesz?...
Raz zabłyśniesz, by już nie przejdziesz.
Tysiącoletnia
W duszach się pleni
Sroga tęsknota.

884

Otwórzcie wrota!
Myśli, co śpiąca,
Sercom, co żywe,
A nieszczęśliwe!
Już Wszechmogąca
Powstaje ręka —
Kończy się mgła,
Rodzi się blask!

Chór anielski.

Już brzask — już brzask!...

Starego ~~świata głos~~ przewodników

Naprzód trzodo!
Pod harmaty!
U nóg z kłodą,
Grzmij wiwaty!
Trzeba krwi twej, twego życia
Dla jednostek do użycia.

~~Chór~~

Chór ~~od ziemi~~ ~~trzody~~ narodów

Czarne niebo, ziemia krwawa,

„Vita nuova"

Chmurny chodzi kto nie płacze —
Ale za to ~~wiecowa~~ spada sława
Na wszystkiewacie.

~~Zły głos.~~

Głos ironii.

Hej srebrzyste!
Pieniądz twoje,
Pod marmury wracie drągi,
I podnoście im posągi!

Chór narodów

Hańba! Zgroza!

Starego świata przeciwników głos

Bicz się bawie do powroza!

Chór narodów

Strasznoo, strasznoo....

Chór anielski

A jam jasno!....

886

887.

3) „Vita nuova"

A my patrzym naprzód okiem,
I widokiem
Tym cieszymy
Świat i siebie.
Jest Bóg w niebie!
Witanie wiosna – przejdą dymy!

K.U.

22 kwietnia
1888.

P.S.
To napisałem dziś dla Niewiadom-
skiego jedynym tchem. Od-
syłam. Nie mam kopii. Od-
pisz i przyślij mi. Może
później znajdą się potrzebne
jakie małe poprawki. Te
zrobię. Życzę Niewiadomskiemu,

aby miał tobie łatwo i gorące zat-
chnienie przy komponowaniu muzyki,
jakie ja miałem pisząc te słowa.
Nie w ogrodzie, przy biurku, w ciągu
pół godziny napisałem je. Może
co one warte. „Vita nuova"
to mało znany poemat Dan-
ta. Nie był, o ile wiem, prze-
łożony na język polski.
Co obiecuję, spełniam. I Judyta
dla Niewiadomskiego kiedyś
w dobrej chwili wystąpi.
Niech Tobie za to podziękuje.
Umiem być przyjacielem,
chociaż tak mało ich mam.
Takie czasy! — ale przyjdą
lepsze, wszystko czy dla mnie.
Ano, moja droga kumo, kartka
się kończy, a ja rączki Twoje
całuję.

KUjejski

~~891~~

Pawłowo, 29 kwietnia
1888.

889

(119)

Gorączką moją znowu na srogą
próbę wystawiasz. Wysłałam do
Ciebie za recepisem list d. 22.
b. m. — i dotąd niczem od-
powiedzi. Czy chora jesteś?
Czy trafiło się jakie nieszczę-
ście w domu? Męczę się
i niepokoję.
A może, może — moja „Vita nu-
ova" niepodobała się, uznałaś
ją za lichą. I nie chcesz
mi tego powiedzieć, i zwle-
kasz pisanie do mnie. Jak
Ty mnie jeszcze nie znasz!
Jeszcze mnie sądzisz według
„przydatnej miary Kraszewskiej" dla innych,

~~892~~
890

omal nie dla wszystkich ludzi.
Ja sam czuję, że z przesłaniem
tego zaimprowizowanego wiersza
w brulionie, pospieszyłam się.
Myśl była dobra, a dorywczo,
w impecie została wykonaną.
A tak przyzwyczajam się, coraz
lepiej, dzielić się z Tobą
wszystkiem, co z duszy mo-
jej idzie, że bez rozwagi
i taki niedołężny wiersz
posłałam. Pilnika wszystko
~~we~~ mnie
potrzebuje. Ach, kiedy ja
się poprawię!
Pisz zaraz dwa słowa:
Nic nam.
Do Profesora także pisałam

i niemam odpowiedzi. Może
także chory? — W tym świe-
cie jestem nieraz jak spło-
szony. Oglądam się trwożnie.
A ile razy duchem się-
gam po za świat ten,
jasny jestem, pewny siebie,
odważny i zdrowy.

Ściskam Was wszystkich
serdecznie.

Karol

Przyślij mi 100 kopert
takich, jak wiesz, dyklowych.
Rączki za to naprzód całuję.

~~894~~
882

Parośnio, 1 maja 1888

120

~~895~~ 883

A miałem takie przeczucie, że coś złego u Was. Chwała Bogu, że już Marylka zdrowa. – „Vita nuova" potrzebuje grubego przerobienia. To była improwizacja, której nawet porządnie nie odczytałem – a dla czego ją zaraz posłałem, wina mojego szalonego impetu, który mnie czasem jak dziki koń unosi. A chwaliłem się kiedyś, że go trzymam w cuglach. No, będzie lepiej – teraz jestem jeszcze za młody. Niewiadomskiemu nie dawaj odpisu, a jeśli dałaś, odbierz. Ja mu to libretto do jego myśli dysponuję. Nie będzie tyle chorów. Tylko na wiosenną lirykę i sentymentalizm już ja się zdobyć nie potrafię. Groźne dzieje dla świata i Polski odrywają mnie od takich miękkich czułości. I „Jadwigę" dla Niewiadomskiego napiszę – ta będzie lepsza. Już ją zaczynam. Cieszę się, że już 9go b.m. pójdzie

~~896~~ 884

Lorgo
na ux ludzkie — oby także do głów i do serc! Przypomnij i powiedz Niewiadomskiemu, że go raz widziałem u mojej Jasnej, gdzie przyszedł z parasolką Ż. Wpatrywałem się w jego twarz podrostka, z której bił blask przyszłego znakomitego artysty.
Kochanego profesora z radością oczekuję. Niestety dotąd na który dzień mam posłać konia do Kamionki. I Was wyjeżdża za towarzyszów podróży — wdzięczny mu za to. A Ty odpowiadasz: Niestety. — Żadne czytam, czy słyszane „niestety", swojej niebożnia to! — Konta podróży takie małe" — dla czego więc to „niestety"? ...
Ja, jako Mocny „prorok", wiem dla czego. I kiedyś Ci to powiem a może napiszę. Żadnego może od profesora nie przyjmuję. Czekam go z upragnieniem.
Z Kuliczkowskim gorsza sprawa.

Pisać o sobie i w tem przekonaniu, że to ma być wydrukowanem za mego ży-cia i zaraz, jest mi to tak niemiłem, tak wstrętnem, że nawet na Twoją prośbę przedstawiać się niepotrafię. To każ powiedzieć Kuliczkowskiego, że jak stoi w jego książce, w Brzeżanach do szkół nie chodziłem, ale w Bu-czaczu. Jeśli kto (dla mnie sympatyczny) zgrabnie w roz-mowie poruszy moje wspomnienia a trafi na chwilę łatwego u mnie wywnętrzania się, gotów mu jestem bezwiednie wypowiedzieć całą moją autobiografię. Inaczej nie. A jeszcze dalej może kiedy, dla Ciebie samej napiszę w streszczeniu coś podobnego. Abyś mnie dokładniej znała i tem lepiej kochała.

„Rewue" przy każdej okazji, czytaj i bardzo tam cenne rzeczy. Ja jestem ciągle au courant tego co oni drukują.

Moi pielgrzymi rozhulali się. Z Neapolu pojechali do Sycylii. Watykan z odciąganiem audyjencii na ostatni dzień, sprawił się z nimi haniebnie. Moi pogorzknęli przez to w Rzymie — nawet w tym pełnym ducha Rzymu. W Neapolu odetchnęli i zachwyceni są. W Rzymie zdzierano, w Neapolu taniość niesłychana. Płacą za pomieszkanie z usługą, z widokiem na morze, po 1 frankowi od osoby.

Róże moje na Storożce już rozwijają się! Niechże Ci od nich woń dolatuje. Każdym atomem tej woni chciałbym cisnąć się do Ciebie i dziękować Ci za Twoją przyjaźń dla mnie.

Ściskam Was wszystkich najserdeczniej — Ciebie dubeltowo. Swoim zwyczajem zawieś ten list na świeczniku, na ścianie (jak w Storożce) albo połóż go do otwartej szafki jak we Lwowie, niech kto chce czyta, że naszego kochania wstydzić się niepotrzebujemy. Byleby jednak nierównie składniej i logiczniej odczytywał głośno wszystkie moje listy.

Kornel

[illegible] za „Preludjum", i za koperty [illegible]. Powiedz, czy to wysłane

Kraków, 1 maja 1888

118

~~889~~
887

Przed chwilą wyprawiłem po-
słańca na pocztę z listem
do Ciebie. A teraz znowu
piszę.
Czy Niewiadomski pamięta
o tem, że *Largo* dałem
pod warunkiem, że text
każe wydrukować i rozdać
wszystkim kupującym bilety?
Jeszcze czas.
Ręce Twoje całuję.

Wujcio

Już resztka mała kopert
u mnie.
Parę exemplarzy wydrukowanego
textu przyślij mi.

Pawłów 7 maja 1888.

899

„Vita nuova."

Głos (tenor)

Lecę, śpiewam, rosnę —
Czuję wiosnę!
Miłością płonę,
Miłością chcę żyć —
Kochać — to być!

Rosą zwilżone
Spiętrzą się kwiaty
Ku niebu, ku niebu! —
Już śnieżne światy
Pragną pogrzebu.

O wiosno w kwietni!
Dla całej ziemi,
Jak kwiat u łoną,
Kiedy nadejdziesz?...
Raz zabłyśniona
Ty już nie przejdziesz!

900

Tysiącoletni
W duszach się pleni
Ból i tęsknota —
Otwórzcie wrota!
Myśli, co śpiąca,
Sercom, co żywe
A nieszczęśliwe.
Już wszechmogąca
Widnieje ręka —
Kończy się męka,
Rodzi się blask!

Chór anielski.
(głosy żeńskie.)

Już brzask, już brzask!...

Basowy głos.

Naprzód trzodo
Pod harmaty!

U nóg z kłodą
Grzmij wiwaty!
Trzeba krwi twej, twego życia
Nam jednostkom do użycia.

Chór narodów.
(głosy męzkie)

Niebo czarne, ziemia krwawa,
Chmurny chodzi, kto nie płacze,
Z nory ~~[illegible]~~ dzika hydra wstawa,
W koło rosną ćmy żebracze —
Ale za to spada sława
Na wyzyskiwacze.

Głos ironii. (baryton)

Hej rzeźbiarze!
Pieniądz każe —
Pod marmury wraźcie drągi
I podnoście im posągi!

Chór narodów

Hańba! Zgroza!

902

Niedźwiedzi bas.

Bierz się kacie do powroza!

Inny głos. (baryton)

Po nad twój ryk i twój zgrzyt
Głośniej huknie nasz dynamit!
Cha-cha-cha —

Chór narodów

Straszno — straszno....

Chór anielski.

A nam jasno!...
A my patrzym naprzód okiem,
I widokiem
Tym cieszymy
Świat i siebie.
Jest Bóg w niebie!! —
Wstanie wiosna — przejdą dymy!

Pantbów, 7 maja 1888. —

Pawłów, 16 maja 1888.

903

(121)

Tą razą, wyjątkowo, nie pójdę z Tobą w parze.
Ty, po Koncercie, rozentuzjazmowana produk-
cją i powodzeniem „Larga"; a ja zapiera-
jąc wszelką miłość własną w sobie
płonę w tej chwili innym zapałem.
Odczytawszy Twoje sprawozdanie o Kon-
cercie wziąłem świeży „Dziennik polski"
do ręki – a tam stało o oddaniu
przez Matejkę obrazu „Kościuszko pod
Racławicami". Tylko Polska z wulkanicznej
kuźni ducha wielkiej przeszłości i następnych
niezmierzonych boleści mogła wydać, wyro-
bić, wykuć takiego jak Matejko czło-
wieka. Wielki mistrz, a większy człowiek!
Do „Kościuszki" dołączył w darze narodowi
swoją „Dziewicę Orleańską". Przemówienie
Jego przy tej okazji cudownie piękne.
Słowo natchnione, które łączy się z rozpa-
niatym czynem – toż to jakby przemó-
wienie boskie! Cały jestem w ogniu
szczęścia, czci i pokory. Jeszcze Polska
nie zginęła – kiedy taki Matejko w niej
żyje. W przemówieniu swojem popełnił

904

Matejko zrobił błąd historyczny. Ofiarował narodowi „Dziewicę" w tym celu, aby kiedyś mogła wyrównać rachunek między Polską a Francyą, uważając pomoc dawaną naszej emigracyi we Francyi jako dług nasz narodowy. Zapomniał o ofiarach polskiej walczącej przez długie lata pod sztandarem napoleońskim; co więcej, zapomniał, że w czasie dwóch kampanii Napoleona, ziemie polskie dostarczyły mu ogromnych furażów na bony, wynoszące liczne miljony, a które nigdy wypłacone nie były. Ten zasiłek, jaki Francja dawała naszej emigracyi, zaledwie stanowiła procent od sumy nam dłużnej. I krwią i groszem dłużną nam Francja — my jej nic. Za jedno i drugie dawała nam błahe nadzieje — i gorzkie w końcu rozczarowania. To trzebaby wytłumaczyć, aby kiedyś, według myśli nieboszczyka, nie zachciało się nam darowywać Paryżowi „Dziewicy Orleańskiej". Niech ona na

może zostanie w Muzeum Krakowskiem.
Aż mi przykro, że teraz o sobie, bo o moim „Largo", pisać będę. Nie! nie o sobie, najprzód o Tobie, bom Tobie winien, że „Largo" zostało produkowane. Bez Twego gorliwego zajęcia się, bez Twoich zachodów grzęzłyby moje słowa dotąd w tece. Więc mówisz, że dusze twórcze były poruszone. Być może, że na — chwilę. W „Dzienniku" dzisiej-szym stało sprawozdanie z koncertu. J. G. (zapewne Jan Gall, znany, doskona-ły muzyk) zganił przeprowadzenie „Larga" orkiestrą i chórami. I sądzę, że jako muzyk, ma może rację. Twierdzi: że „brak długich okresów występuje w na-jak tak wielkich, jakiemi są chóry i or-kiestra, daleko wyraźniej niż na fortepianie, stąd też i Beethoven wiedział doskonale, które ze swych pomysłów powierzyć for-tepianowi, a który orkiestrze. O wartości zrozumienia przeczenie „Larga" nie wspo-mina Gall, bo to do niego nie na-leży. Otóż, jeśli co ustępujesz, donieś

906

mi, o ile i na jak długo pokoncertowe
wrażenia po „Largo" w duszach słuchaczów
zostało. Czy kto ukochał więcej Boga,
czy kto nawrócił się do Niego. O to mi
chodzi. Podnosząc ludzi do Boga, rozumie-
my się i tem samem w obowiązkach
dla ojczyzny. Bóg i ojczyzna zlewają
się w pojęciu i w służbie dla mnie.
Nie rozumiem dobrego polaka bez wiary
i miłości dla Boga — i tak odwrotnie.
Oderwanie tych dwóch miłości — jest
nielogicznem. Brak logiki wstrzymuje
postęp ludzkości, gubi nieraz narody.
Logiki, logiki! a osobliwie dla was
kobiet. Pamiętasz, żeś mi raz naka-
zywała, abym spisywał oderwane ro-
żne myśli, które bezustannie snują się
w mojej głowie. Powiedziałem, że to
raz probowałem i zaniechałem, bo
ta czynność wydaje mi się próżnością
głupotą, — a męczy mnie. Posyłam Ci
na pamiątkę wydarte dwie kartki.
Znajdziesz tam coś niebieskim ołówkiem
zakreślone — co wam kobietom nie-
podoba się. — Twego „Króla Lira"
żal mi, bardzo mi go żal. Gdybym

2) 16/5 88 907

był magnatem, a realnym, nie takim jakim mnie nazywali, zarazbym mu wybudował domek w Skolem, na wzór mego domku Darowskiego — i tam z innemi wygodami osadził go. Swojej drogi nic mnie to nie skusiło, że oświadczył Tobie, ależ mi po jego śmierci powiedziała, że on nieczuje się względem mnie winnym. Winnym jest, bo list Lenartowicza nosił w pugilaresie, i nie w innym celu, tylko aby go ludziom odczytywać — i czynił to pewnie, a w tym liście p. Lenartowicz w najniegodniejszy sposób oczerniał mnie dowcipując — ten p. Lenartowicz, który mnie w przededniu pisał do mnie: „Mój najukochańszy bracie". Darowski powinien był taki list zaraz spalić — ale wolał go nosić przy sobie, jako jedną więcej relikwię po Wielkim swoim przyjacielu. Jeśli to niecnyby z wielkiej przyjaźni dla niego, niechby Darowski zrobił mi tę grzeczność i zaraz spali ten list wyjmowawszy go między autografami p. Lenartowicza.

908

I jeszcze, na świeżo, zrobił mi przykrość Darowski. Był, niedawno temu, jakiś „Jubileusz!!" w „Gwiazdce". I odbieram od „Gwiazdy" telegram mówiący o czci i tęsknocie dla mnie. Ta tęsknota, to już wyszła z redakcji Darowskiego. I całego telegramu był on niezawodnie motorem i wykonawcą. Jak ta przesada mnie obraża! Wyobraź sobie krawca przy igle, szewca przy dratwie tęskniącego do mnie! — Po co takie frazesy. Ducha blagierskiego Lwowa w nich widzę. Ach, jak mnie ludzie nie znają, nie rozumieją! Cóż dziwnego, taki Darowski, przez 40 lat obcował ze mną — i jestem mu dotąd nieznanym. A trzeba Ci wiedzieć, że kiedy przyszedł telegram, miałem własnego majątku 1 fl. w kieszeni; a posłaniec doręczający telegram kosztował f 1.50 — więc musiałem od niego szambelana Jana x 50 dopożyczyć. — Ze złości nic na ten telegram nie odpowiedziałem. Niech mi dadzą pokój. — Pisałaś, że jakieś wrogie dla mnie usta zawarły się teraz na wieki. Nie wiem i nie pytam czyje.

Jeśli zdechł jak piesek szczekający, niech sobie dogniwa; jeśli był to jakiś duch nieśmiertelny, to już teraz zna mnie i kocha. — Bardzo się ucieszyłem brawurowej tercji R. u Doberskiej. Szkoda że Ciebie tam nie było. Piękną stanowilibyście trójkę. Szkoda i to, że ja nie byłbym w Paryżu, a wy nie stalibyście na górze Idzie — wiedziałbym którejś z was dać moje jabłko.

A propos „Largo". Ja mam i czytam tylko „Dziennik polski". Jeśli w jakim innym znajdzie się co o wrażeniach słuchaczy albo o moich słowach tłómaczących Beethovena — przyślij mi to. — Posyłam f 1. — z tego oddaję x 40 służbie za „Preludjum" a za resztę x 60 kup mi 100 ćwiartek listowego papieru — tego, wiesz, krajowego.

Marylce kupisz rękawiczki — pewnie je zdarła przy oklaskach. Tymczasem ją całuję. I Ciebie w rączki. A wszystkim ukłony, pozdrowienia.

Programów koncertu nieprzysyłaj więcej — mam dosyć.

Kornel

Pawłowo, d. 29 maja 1888.

Moja droga — Dziś Judytę Tobie
posyłam — już odpisowaną. Dopiero
ją odpisałem na czysto — i cały
jestem tylko Judytą. Jutro zdo-
będę się na obszerniejszy list
o innych sprawach. Potrzebuję
<u>cztery</u> odpisy Judyty i <u>trzy</u>
Vita nuova. Jak to zrobić?
Nie pozwalam — veto!, abyś Ty
lub Marylka, jak już raz było,
trudziły się nudnemi odpisami.
A tymczasem, mówisz, że w ca-
łym Lwowie trudno o dobrego
przepisywacza. Ogłoś Konkurs.
Może w tym sławetnym mieście,
w tej stolicy kraju mającej 120.000
mieszkańców znajdzie się taki literacki
feniks — za dobrą zapłatą. Wprawdzie
ta stolica, <u>jedyna</u> na całym świecie,

91(2)

która nie posiada żadnego pisma litera-
ckiego. Było jakieś biedne — i żyć
nie mogło. Patrząc na ten kraj, który
ma reprezentować „żywotność" naszą
narodową, takie mnie nieraz ogar-
nia wstyd, taka najboleśniejsza po-
garda, że już mi życie nie miłe.
Gdzie się schować, aby tej sromoty
nie widzieć!
No, już znowu jaszny jestem —
przypominam sobie, że Ciebie
mam, że piszę do Ciebie.
Niewiadomski ma w Judycie
jakąś symfonię, jakieś oratorjum
— niechże, jeśli chce i może, pokota
się. Zwykle, libreciści są niewol-
nikami kompozytorów — ja nic
zmienić niepotrafię. Niech mnie
uważa za już nieżyjącego. Ciebie
proszę, abyś mi wskazała, może
jaki wyraz, do naprawy. Już
parę razy to czytałaś i zawsze
z korzyścią dla moich „niezniszczalnych"
utworów. Do jutra. Ale dziś jeszcze
rączki Twoje całuję. KUjejski

do Mysz 29/5 88 + Fragment sceny

913

Judyta

A żywie sam Pan, że mię strzegł Anioł jego, i ztąd idącą, i tam mieszkającą, i ztamtąd się tu wracającą, i nie dopuścił Pan splugawić mnie służebnice swojej, ale bez zmazy grzechu przywrócił mię wam....

Księgi Judith, roz. XIII, w. 20.

(Bethulja. Noc nad rankiem. Rynek zapełniony ludem z pochodniami.)

Judyta.

do Abry

Podnieś w górę —

do ludu

Oto głowa!

(Krzyk radośny w tłumie.)

Cicho, cicho! — ani słowa.
Ja to męce.
Krwawe moje ręce —
Krwawsza to mojej duszy blizna!...
Już się stało —
Tak kazał Bóg i ojczyzna.

914

Wziął w objęcie moje ciało —
Dotknął mnie ustami —
Jak to pali! jak to plami!
Jak to szpeci wdowią krasę!
Tu, tu dotknął mnie ustami,
Gdzie kładł pieczęć swą Manasse,
Mój Manasse!....

Lwem i gromem Pańska siła!
Ta, co we mnie.
Jak grom ja go odtrąciła —
Runął w ciemnie.
Jak padają w noc szatany,
Tak na łoże padł pijany —
Usnął zaraz nieprzytomny.

Ale mój czyn wiarołomny!
Bo mnie dotknął tu ustami,
Tu w to lico, pod to oko,
Co patrzało w świat szeroko —
A gdy duszę mdliła trwoga,
To patrzało jasno w Boga.

Wy się na mnie niewzdrygajcie —
Żaru, żaru, żaru dajcie!
Ja tę skazę wnet wypalę ....

Cały lud.

Bądź błogosławiona,
Córko ludu, wierna żono!
Panuj ty nad nami w chwale!

Judyta.

Cicho — cicho —

do Abry

Ty mów za mnie.
Mów jak było — nie mów kłamnie.

Abra.

Ubrała się, piękna, w stroje,
Co świeciły jako zbroje
Na jej bohaterskich członkach.
W złotych stała tak koronkach
Jakoby wschodzące słońce.

916

Włosów pokręciła końce,
I paznogcie namazała
Śliczną farbą —

Judyta.

Co tu słów!
O nożu mów!

Abra

Do kosza włożyć kazała
Flaszkę wina i oliwy,
Także krup, fig, bochen chleba,
Aby miała co potrzeba.
A na spodek — Boże żywy!
Nóż kazała włożyć.

Judyta

Aby trupem się położyć,
U nóg lubieżnika trupem,
Nimbym miała być mu łupem.

Abra

Tak mówiła.

2) (Judyta.) 917

Cały lud.

Chwała, chwała!

Judyta

Któż był dla mnie. Jegom chciała
Zabić własnym jego kordem,
Tym, co szedł na Judę z mordem.
Wola Boża!
Mord za mord!
Stał słup u jego łoża,
A na słupie wisiał kord —
Nie, jam łupem!
Głowa tu! — tam kadłub...
on padł trupem...

Oziasz, książę ludu.

Wygłoś najprzód swoją nędzę
Biedny, umartwiony ludu —
A ja oddam hołd potędze,
Co sprawiła ten czyn cudu.

918

Cały lud.

Szedł jak ogień, co przeraża,
Bogiem głosił swego carza,
Padły mu ziemie popiołem.
Dziki, krwawy i ponury
Wleciał w nasze wolne góry,
O te mury utknął czołem.

Zbiélało nam w trwodze lico,
A kapłani włosiennicą
Nakryli Przybytek Pański.
Nad pomostem niemowlątek *)
Rósł naszego bólu wrzątek:
Ten nasz płacz — i hymn kapłański.

Aby męką się zabawił
U źródeł straże postawił,
A my w upragnieniu żyli.
Schły nam gardła, głód doskwierał,
Był szczęśliwy, kto umierał —
Tak my żyli do tej chwili.

*) — i niemowlątka położyli na ziemię przed obliczem Kościoła Pańskiego —
Księgi Judith, roz. IV, w. 9.

Ozjasz.

Gołębico z duszą lwa!
Krew anielska w tobie gra!
Nie mnie przodem naród wieść,
Składam berło.
Po nad króle ty wspanialsza,
A nad złoto doskonalsza
Biała perło!
Tobie wieki badrzą cześć,
Tu niech będzie panowanie.

Cały lud.

Niech się stanie, niech się stanie.

Achior.

Ja Achior, hetman Ammonu,
Bałwochwalca,
U twych stóp wyznaję tronu,
Żem już twego Boga chwalca.
Z sinych ust tej ściętej głowy
Padł mi wyrok temi słowy:

92

~~(Judyta)~~

Zgniotłem Ammon i Moabit,
Innych ludów zdeptał wielem —
Ty mnie straszysz Izraelem?!...
Pędźcie go tam — będzie zabit —
Zabit będzie z Izraelem! —

Stał się dziw,
Bo on martwy, a ja żyw!

Mój miecz dobrze sprawę czyni —
Ty mi panuj prorokini,
Idę pod twe panowanie.

<u>Cały lud.</u>

Niech się stanie, niech się stanie.

<u>Judyta</u>

Ja niewiasta słaba, cicha,
Pokornam w Bogu niewiasta;
Daleka odemnie pycha;
Niepodołam rządom miasta.
Ozjasza czcijcie — on twardy;

3.) (Judyta.) 921

Waszego buntu i pogardy
Nieprzeląkł się ufny w Panu.
Każdy z nas zrodzon do stanu.
Szczęśliwam, że z wdowiej strzechy
Wypłynął wam zdrój pociechy.
Boże mnie skarz,
Żem śmiała smutną być;
Tym zdrojem ~~o~~zmyję twarz,
I już bez skazy będę żyć.

Cały lud.

Tyś izraelskie wesele!

Judyta.

Ścierpiałam wiele,
Kiedy z głowy upalenia
Umarł przy zbiorce jęczmienia
Mój Manasse, pan i mąż.
I płakałem za nim wciąż
Zachowana mu w wierności.

Wyszłam z bolesnego trudu,
Ja Manassy zawsze żona,
Wyszłam z chaty dla miłości,
Dla miłości twojej ludu!
Puść mnie wolną w cień mój wdowi,
Bądźcie zdrowi.

Ozjasz.

Radę nam daj — tyś natchniona.

Judyta.

Więc słuchajcie.
Po broń do domów bieżajcie!
Za broń! za broń!
Assur tam — a wy doń!
Gdy słońce zaświeci brzaskiem
Wypadnijcie z trzaskiem, wrzaskiem,
A na murze a wysoko
Zatknijcie na żerdzi głowę,
Holofernesa głowę!
Strach rozleje się szeroko,
Odejmie im moc i mowę;

Was Jehowa ubezpiecza,
A ojczyzna daje męztwo —
Gromcie ich pazurzęką miecza —
Wam zwycięztwo!

Cały lud

Do broni!

Oziasz.

Nim przejdzie noc już wyspana,
Za nim słońce się wyłoni,
Nim wypadniem z miecza chrzęstem:
Na Kolana!

Judyta do Abry.

Znużona jestem.
Cała dusza w błogiej łzie!...
Wyrzuć głowę tę z podołka,
I prowadź mnie
Do wdowiego mego stołka.

K. U.

24 maja, 1888 r.

924

925

(123)

Pawłów, 31 maja 1888.

Ależ mi pokieroszowałaś Judytę! A tak mi zawsze miła wymiana zdań między nami, że i za te szramy dziękuję Ci. Zdaje mi się, że wiele naczyniłaś kalectwa bez koniecznej potrzeby. Przedewszystkiem o końcowych słowach pomówię. Niechcesz, aby „bohaterska" okazywała się „nadto zadomowioną"! Znam duszę niewiast wyśmienicie, bom studjował wiele na tym terenie. Twierdzę stanowczo, że moje zakończenie posiada psychiczną prawdę. Trembowelska Chrzanowska obroniwszy fortecę znika z widowni dziejów. Dziewica Orleańska, po dopięciu celu namaszczenia Króla w Reims, radaby powrócić do ciszy ogniska rodzinnego. Według biblijnego poematu Judyta uczyniła to, szczęśliwsza od Orleańskiej. Tego rodzaju bohaterstwo u kobiet, jak powyższe, jest wysiłkiem, jest wyprężeniem po nad ich siły. Potem omdlewają i pragną stałego odpoczynku. A jeśli zniewolone wirem wypadków trwają w dalszem wyprężonem działaniu, to objawiają się już niedołężnie — jak było z Dziewicą Orleańską.

926

W tej materii to jeszcze powiem, i to naj-naiwniejsze, bo podpada pod regułę ogól-no-ludzką. Czem czyściejsze, bezinteresow-niejsze bohaterstwo dla idei, tem więk-sza skłonność u bohatera, po dokonanym, mościcowym czynie, do usunięcia się w kąt. Tak Fabius, Waszyngton, i t. Garibaldi. Tłum bohaterów w dziejach świata do-czekało dla siebie końca haniebnego i zmar-nowało całą korzyść z przeprowadzonego dla idei zwycięstwa, bo nie chcieli zatrzymać się w porę, bo powodowani ambicją ciągłego błyszczenia nie umieli cenić swojej wielkości w uciszonym duchu swo-im. Weź n. p. Napoleona — że o dawniej-szych niewspomnę. Więc niech stoi, co włożyłem w usta Judyty na samym koń-cu. W tem prawdy wielkość. Być może, o czem niewspominasz, że Ciebie rażą wyrazy podołek i stołek. Są one tam z umysłu włożone dla większej wybi-tności prostoty biblijnej. Romantyczny konwencjonalizm wyrazów omierzł mi ogólnie, a w tym temacie byłby zupełnie nie na miejscu. Umiemy już podśmiechiwać się z konwencjonalizmu i maniery ostatnich w poezii klasyków, a z pęt romantyzmu dotąd wydobyć się nie możemy. Co do mnie, czem mój duch stoj-

się jaśniejszym, ~~tem~~ górniejszym tem staje się swobodniejszym. Dla tego lubię teraz pisać formą dytyrambiczną, dla tego umyślną niedbałość okazuję w rymowaniu, jak n. p. Tup i Kadłub, co także niepodobało się Tobie.
Mam ~~ja~~ coraz więcej tego buntu w sobie przeciw formom, formułkom, obrzędom, które duchowi ludzkiemu rozwijać się niepozwalają. Pomimo wielkich krzyków o cywilizacji XIX wieku, ciemnota i barbarzyństwo średnich wieków dotąd trwają. Mam krewnego Stańczyka, jednego z najzacniejszych Stańczyków, a znakomitego autora 4ro tomowej monografii o Puławach — to Ludwik Dębicki w Krakowie — otóż zawiązaliśmy na nowo korespondencję ze sobą — i prosi mnie o jaki mój autograf dla swego syna, już dość podrosłego. To mu napiszę na kartce:

~~Wielbij~~ Szanuj co dawne a święte,
Zdobywaj co niepojęte,
Płyń z prądem w ~~ludzkie~~ ruchliwe morze,
Gdzie ~~[illegible]~~ tchnienie przenyka boże.

Wracając do formy w poezji, doszła ona do takiej wykwintności, do takiego wycizelowania, że swoją powłoką zabiła wnicj

ducha. Znałem młodzieniców umiejących tak do-
skonale naśladować formę Słowackiego, że
mnóstwo ludzi mogłoby brać te wyroby za
utwory Juljusza. — Jesteśmy w przededniu
wielkich społecznych rewolucji — taka re-
wolucja musi ~~się~~ się odbyć i w innych
rzeczach, dotąd uświęconych pojęciach. Ja-
ko poeta przyczyniam się także do niej:
rozbijam i lekceważę dotychczasowe formy.
Muzyka jako one, byle duch nad nią
górować. Później, po dokonanej rewo-
lucji, duch i forma złączą się harmo-
nijnej doskonałości ze sobą — ale ja
chociaż ~~nie~~ należę do burzycieli, często protestuję.
Także nie wiem dla czego wolisz martwy
zamiast martwo — a wyrazowi żywo
przepuszczasz. Martwo za twarde dla
Twego muzykalnego ucha. W oderwa-
niu się Ammonity Achiora, ~~w obce~~
dzikiego męża od miecza, zaprowadziłem
umyślnie więcej roślinnych, twardych
wyrazów, aby słowa jego padały jak
cięcia. Z wdzięcznością, moja droga,
przyjmuję te Twoje uwagi, że Judyta
za wiele mówi — o sobie. Ściągnę to.
Z poprawki na zakończenie, jaką mi
przysłałaś, widzę, że kiedy pada
cały lud na kolana w modlitwie,

2) byłoby godziwem, aby i Judyta w niej uczestniczyła. To słuszne i konieczne. Jednakże ominę tę modlitwę, bo ona ~~jest~~ byłaby za wczesna. Według biblii, sama Judyta wygłasza przepyszny hymn dziękczynny, ale później, po ~~odniesionym~~ ~~po~~ rozgromieniu zupełnem najezdników. Moje drogie kochanie, tak byłaś ferworem dla mojej Judyty podniesiona, że nawet przysłałaś mi całe rymowane strofy dla zastąpienia moich. Dobre one, ale chociażby były niezrównane, nie umieściłbym ich przez hardą samodzielność, którą mam w sobie. Więc, ~~gdy skończę~~ o Judycie, schowaj mój manuskrypt a czekaj na inny z poprawkami. O odpisy już nie turbuj się. Od biedy znajdę i tu jakiegoś przepisywacza. Jeszcze raz dziękuję Ci najserdeczniej za wszystkie Twoje uwagi.

Za nim odjedziesz do Storożki, donieś mi co zrobił Amborski w traktowaniu o nowe wydanie pism moich. Zdaje mi się, że nic. Gdzie komu teraz oprócz Ciebie literatury się zajmować sprawami cudzemi! Każdy ma swoich kłopotów po nad łeb. Ale musisz tę sprawę jak najrychlej rozwiązać,

930

— tak, czy nie — aby wiedzieć z jakich źró-
deł funduszem mam ubezpieczyć koniecznie
w tym roku grób mojej Jasnej. Nie ogląda-
jąc się na Ambroskiego, pisałem, w mojej
gorączce, list do „Wydawnictwa Mrówki".
Odpowiedziano, że owszem, jeśli moje
wymagania nie będą wygórowane, i
że dopiero w jesieni mogą zebrać się
do tego wydania. F Czy A., czy Z., czy
jaka inna nieznana w alfabecie litera,
niech porozumiewa się dalej z „Mrówką".
Plan tego wydawnictwa posłałem To-
bie. Muszę tę sprawę mieć rychło
zakończoną, bo według jej rezultatu
rozrządzę mojemi wydatkami z roku
mego funduszu. Jeśli nic zrobić
się nie da, siedzę kołkiem w domu
przez całe lato, tytoniu nie palę,
chodzę w drewnianych butach — a
grób musi być zakupiony.
Bardzo wdzięczny Ci jestem za przesyłkę
„Wakacyi" Tarnowskiego. Tyle tam
ciepła, tyle patriotycznych łez i
silnej wiary. Nigdy nie wątpiłem
w patriotyzm autora, a szczęśliwy
jestem, że jego uczucia przeciągły

F! Jam pisałem, że ja ceny stawiać nie będę. Niech pyskają, co chcą, niech potargują się za mnie — a ja niezawodnie przystanę.

moje o nim wyobrażenie. Już kończę
to pismo, i przed Twoim odjazdem odeślę
wraz z dwoma książkami wypożyczonemi
dla mnie od Mikulskiego. Rzecz o Pow-
staniu r. 1863 zatrzymam jeszcze u
siebie. W lecie niezawodnie biorę się
do książek, mając wielką, piękną,
otwartą księgę przyrody w około sie-
bie. Umiem w niej czytać. O kores-
pondencyą Göthego ze Steinową pro-
szę Cię. Ciekawym, jak ten Jowisz
umiał się kochać. Znajduję jakieś
podobieństwa między nim a mną.
Szczerze mówiąc i ja mógłbym był
zostać ~~polskim~~ drugim Göthem, gdybym uro-
dził się w Niemczech, nie w nieszczę-
śliwej Polsce, i ~~niej~~ w epoce, w ja-
kiej ~~za~~ się urodziłem. I takie, gdy-
bym nie ~~był~~ zmuszonym stać
się biednym dzierżawcą przez lat 30.
W tem jednem, jako Litwin, mam nawet prym
nad nim: Pomimo ogólno-humanitar-
nych mód Herderów, kochałem więcej
Polskę czulej, goręcej, niżli on swoją
ojczyznę. I jeszcze inny prym mam
nad nim: Umiałem lepiej kochać

932

Kobietę, ten najpiękniejszy twór Boga;
Kochałem piękniej, podnioślej, nieraz
z głęboką czcią, a zawsze zdolny
zaprzeć siebie dla takiej miłości.

Co ten Hajduk myśli sobie! Dziwna mi jest odpowiedź oddawna na mój list czuły. Czy on myśli, że ja martwo?

Romciowie już od 14 maja są w [illegible] u matki. Nie śpieszy im się z powrotem do domu, bo dzieci mają przy sobie — a w gospodarstwie popławskiem nie ma teraz co robić. Wszystkie roboty ukończone — i dobrze.

Tarnowskiemu posyłam przyjazny krzyżyk na drogę. Niech go Bóg trzyma zawsze w opiece i rozjaśnia mu najlepiej resztę dni jego.

Proszę Cię, już mówiłem który raz, nie opłacaj przesyłek moich sprawunków i książek mnie łaskawie nadsyłanych; Podaj mi adres, gdzie mam szukać we Lwowie ten dobry papier listowy krajowy, 100 ćwiartek za 60 ct. — po co mam Ciebie fatygować.

Ściskam Ciebie i Hajduka najserdeczniej — a i innych w domu także samo, nawet Ciocię, jeśli na to pozwoli.

Kornel

933

(124)

Pawłów, 3 czerwca 1886

Ledwie wyprawiłam list, już do nowej epistoły znowu mnie rwie. Taki ja i taka Ty — : nigdy z Tobą dość nagadać się nie mogę. Ach, te głupie listy moje! Z nieśmiałości muszę je przywolić. Lepiej rozmawiało się na Storożce! — A takie dwa tygodnie z Tobą, zapewne już nigdy nie powtórzą się dla mnie. Piszmy więc.

Jeszcze Judyta siedzi mi za skórą. Muszę zakochać się w innym przedmiocie, aby jej się pozbyć. Zamyśliłam tworzyć cały szereg takich scen dramatycznych „Z dziejów świata". — To jeszcze o Judycie: Nie uwierzyłabyś jak mało ludzi między katolikami czyta biblię, mianowicie Stary testament. To, że tylko za pozwoleniem pasterzy, tegoż umysłu katolickie owieczki mogą zaglądać do tej skarbnicy, nie tłómaczy tej obojętności. Mnie, który przez kilka lat w mojej najwcześniejszej młodości grzebałem w biblii, zdarzało się później często przekonywać się, że nawet księża mało znają Stary testament — a zapytani o Judytę niepewni są, czy ofiarą cnoty nie okupiła

934

pomocy danej swemu narodowi. W dziełach sztuki to nawet widoczne. Zacząwszy od Verneta, we wszystkich obrazach, które znam, przedstawioną jest Judyta w jakimś nieporządku swego ubrania, dającym wiele do myślenia. A tymczasem w Biblii stoi najwyraźniej, jak się odbyła ta straszna dla Judyty scena. Dla tego dałem motto wyjaśniające tę sprawę; dla tego o swej „wierności", (co Tobie niepodobało się) mówi Judyta w moim poemacie. Kładłem na to nacisk, aby ją wobec nowych ignorantów rehabilitować. Żydzi i Protestanci wiedzą jak się rzecz miała.

Musiałaś się uśmiechnąć wyczytawszy w moim liście „szczere" moje twierdzenie, że gdyby nie to i owo, ja mało znaczący poeta mógłbym być stał się „drugim Göthem". I znowu to twierdzę – tylko jaśniej wytłómaczyć się muszę.
Są dane przez Boga talenta, które przy sprzyjających okolicznościach w geniusz rozwinąć się mogą. Zdaje mi się, że miałem taki talent. Mając lat 23

napisałem „Skargi" i część „Melodji biblijnych".
Zapowiedź była wielka — niestety, nie spełniła
się. Brakowało dla mnie tych „sprzyjają-
cych okoliczności." Szkół rozwijających si-
lny, samodzielny umysł nie było u nas.
Mimo starań moich najlepszych rodziców
nie mogłem, a może nie umiałem, nabyć
przy domowych nauczycielach gruntowne-
go, wszechstronnego wykształcenia, które
~~nabył~~ miał gibkie. Rychło potem ożeniłem się
i poszedłem na ciężki żywot dzierżawcy,
przy najniekorzystniejszych warunkach.
Oprócz tego, w nieszczęśliwem położeniu
naszego narodu, pchała mnie do czynno-
ści politycznych gorącość mojej miłości
dla ojczyzny, co mnie odrywało od
pracy poetycznej. Czułem się ~~zawsze~~ najpierw
cierpiącym synem ojczyzny a potem
poetą. Mając lat 60, wtenczas dopiero
uzyskałem ciszę i spokój i to niewzru-
szone przekonanie, że porając się bez-
skutecznie na polu politycznem, zmar-
nowałem wiele czasu i sił moich.
Pomimo tych lat 60 przechowałem je-
dnak w sobie tyle młodzieńczego ognia,
tak wiele niczem nienadwerężonych ideałów,

936

że przy wrodzonym darze poetycznym, przy mózgu zawsze zdrowym i silnym, przy należytej mądrości w długich cierpieniach kołatanego życia, mógłbym jeszcze i teraz wiele pięknych rzeczy napisać — gdybym wiedział dla kogo! — Dla pośmiertnej sławy nigdy nic tworzyłem i teraz nie potrafię — a na dzisiaj, dla kogo? — Czy potrzebuję więcej mówić?... przecie znasz stan dzisiejszy naszego polskiego społeczeństwa. Tak nienawidzi ono poetów, że gdybym był nie schronił się, nie zaszył w lasy moje, to byłoby mnie w swoje błoto zdeptało. Ach, dobrze mi, że mogę oddychać żywiczną wonią pękających na nowy wyrost sosen — to, i Twoja przyjaźń wspomagają moje biedne płuca, którym często oddechu brakuje.

Nim odjedziesz, odbierz od profesora dwa dokumenty, które mu posłałem. Powiedz, że mi są potrzebne a o odpisy niech już nie stara się.

Ściskam Cię serdecznie, aby w oczy rączki Twoje ucałować.

Kornel

937

Pawłów, 6 czerwca 1888

(125)

Jedźże z Bogiem i wracaj zdro-
wa. Nie pisz już do mnie
ze Lwowa, bo masz i tak
wiele do czynienia wybiera-
jąc się w drogę. Napiszesz
mi z powitaniem ze Storoż-
ki od siebie i od białych
róż. — Książki wszystkie
odsyłam z podziękowaniem.

Ręce Twoje całuję

Kornel

938

940

Nawodów, 20 czerwca 1888.

126

941

Moja droga. Mnie pilno już dzisiaj pisać Ci o moich życzeniach na dzień 23 b. m., bo chciałbym, abyś one dostała przed innemi. Niechże Ci Bóg daje przedewszystkiem zdrowie najlepsze i chroni przed zmartwieniami wielkiemi — a o zdrowie Twojej duszy nie proszę, bo jest porządna. Ono najważniejsze. Ono leczy często choroby ciała, a zawsze uleczyć może tę chorobę losu, co się zwie klęską, nieszczęściem.

Jak zajechałaś? Jakie zdrowie Twojej matki? Co robisz? — Naprożno na parę słów tych upragnionych wiadomości czekałem. A już od 10go jesteś na Storożce! — Skała po pożarze musiało uktać Twoje oczy boleśnie. Gdybym miał prawo pocałowałbym te piękne oczy, choćby

942

listownie — i zdecydujemy. Mało kto
z gości wakacyjnych zjedzie w tym
roku do Skolego. Miałem niedawno
od naszego kochanego profesora
list, list na trzech ćwiartkach,
a donosi, że na lato gdzieś
nad „Świcą" wędruje. Ty komu
najęłaś część swego domku? —
Nie wiem, czy w tym roku będę
mógł odwiedzić uroczą Twoją willę
— rzecz to wątpliwa. Ale
ta myśl, że dla mnie zawsze
nam urządzi pokoik w oficy-
nie, vulgo w drewutni, radością
mnie napawa. — Wściekły mam
katar, co minuta odkładam
pióro i biegnę do szafki po
świeżą chustkę. Takie to losy
poetów! Niewolno im bujać
w niebiańskich fantazjach bez

przypominania, że są ułomnemi ludźmi.

Moi dotąd niepowrócili. Już dwa razy zapowiadali powrót i dwa razy telegramy odwoływały zapowiedziany termin. Pisałam do Józefa, aby koniecznie zaczął traktować z wydawnictwem „Mrówki". Stało, według zdania Ambrożkiego, że z „Mrówką" nic zrobić się nie da, zaczyna mi być podejrzanem. Musi w tem być jakaś niechęć osobista — i jawna, bo on właściciel drukarni. Z tym zarobnym „krzykaczem", jak go nazywasz, niechciałbym mieć żadnego interesu. I on dla mnie nieznaczny.

Dzięki Twoim „Listom do Steinowej" zaczynam lepiej poznawać Göthego. Czytam wszystko z największem zajęciem. Szkoda! przy gorącości serca, jaki w nim rozum i spokój

944

i cierpliwości — a od kolebki był
takim! „Stworzony na króla", jak
o nim Lavater się wyraził.
Co raz bardziej go lubię i cenię.
Pocz. zawsze adorowałam — teraz
człowiek zaczyna być mi sympa-
tycznym, pomimo że gładkich,
utresowanych lekceważyłam. Bajroni-
sko-polski romantyzm pociągał mnie
za silnie w pierwszej mojej młodo-
ści. Lubiałam jeździć na dzikich
koniach — sam dziki. Umiał Göthe
kochać i w miłości być cierpli-
wym, bo głęboko kochał. Już
go lubię.
Kończę — atramentu mi nie brakuje,
ale podobno chwilek w życiu brakuje.
I zdarzyłoby się, że wzięłabyś za
spadające na papier łzy coś co
łzami nie było. Rączki Twoje
całuję i rączki matki Twojej.
Hajduka! ściskam, a hajduczkowi
za Sułowniczki dziękuję. Kornel

945

Pawłów, 19 lipca 1888.

(127)

Mam nerwy jak struny potargane.
Bądź mi pomocną, mój dobry anie-
le, aby je powiązać i nastroić.
Teraz jestem jak „nieme drable";
Nieskończenie złe, ale nieme. Z Wy-
granki tem trudniej było mi pi-
sać. Wróciwszy przed paru dniami,
w ciszy mojej pustelniczej przy-
chodzę nieco do siebie. Pierwsze
moje pisane słowo do Ciebie.
Wielki tam smutek i wdowia
pustka w domu mego brata. Nie-
odżałowana moja bratowa była
wzorem naszych niewiast. Zmar-
ła nagle na jakieś przetar-
cie arterji w piersi. Już
czwarta z licznego rodzeństwa
tak ginie. Mnie ta wiadomość
istotnie jak grom trafiła.

946

I w ciągu dziesięciu dni miałem
dwa gromy. Oczekiwałem tele-
gramu od syna, żądającego koni
do stacji kolejowej — i przychodzi
telegram. Otwieram, a to donie-
sienie o śmierci Marjana Koździe-
go, mego bliskiego krewnego i
bardzo drogiego przyjaciela. Przy-
chodzą potem telegramy raz
i drugi od syna o konie, i
odmawiające. I znowu raz wie-
czorem, gdy siedzę na werandzie
ze sąsiadami i najswobodniej roz-
mawiam, zjawia się posłaniec
z telegramem. „Naturalnie, myślałem,
„już moi powracają". A to
telegram o śmierci Zdzisławowej!
Już się stało. Przebolało się wię-
cej. Tylko te narzędzia mojej
duszy są jeszcze trwają; bo

dziwne. Za to od czasu do czasu
poszarpane, zgnione leżą we mnie
jak kupa gruzów. Bądźże
cierpliwą ze mną, Ty moja
droga, i ~~[illegible]~~ gdy milczę niepo-
sądzaj mnie o obojętność dla
Ciebie.

Że musiałaś wytłómaczyć Da-
rowskiemu moją decyzję wzglę-
dem niego. Widzę to z jego
listu, który mi przesłałaś.
Przebaczyłem, bom chrześcijanin
— i na tem koniec. Jestem
dla niego z przyjaźnią, ale
niechcę jego pisania do mnie.

Mam pamięć tak głupią,
tak nie w porę, że w tej
chwili przypomniał mi się
1 złr, który Ci dłużen jestem.
Więc go załączam.

948

Czy my zobaczymy się w tym
roku? Jakżebym tego pra-
gnął! Ale nie w takim stanie,
w jakim jestem — chyba że
wyzdrowieję. W pierwszych dniach
września ślub mojej najmilszej
bratanki, Dziuni w Strzelitkach.
Jeśli będę jako tako — pojadę.
Idzie za jednego z Horodyskich
z Podola. Ś. p. Wiktorowa
także Horodyska z domu.
I zdarzyć się może, że chyba
po ślubie Dziuni, we wrześniu,
przybędę do Ciebie. Czy to
nie będzie dziwne, że i tym
razem w czasie nieobecności
Karola? Uważałem przy osta-
tnim widzeniu się, że był
mniej serdecznym dla mnie:
mówił do mnie przez „pan".

2) 19/7 88 949

Twoja wina. Dumne a pewne
swej cnoty kobiety lubią chodzić
po ostrych nożach — to uważa-
łem. Źle robiłaś. Listy moje
pełne poufałości i czułości
wieszasz na czwórkach. I
możesz, że nikt ich czytać
nie będzie. Mąż ma prawo
czytać listy do żony pisane.
Tembardziej, jeśli są otwarte
i leżą na drodze. A za-
pominasz o ciekawości ko-
biet. Każda z nich gotowa
do tego. Według siebie są-
dzisz inne — źle robisz.
Nie wprowadź nikogo na poku-
sy — przecie o to prosisz
codziennie Boga, dla siebie.
Tą nieuwagą zamąciłaś

950

serdeczny mój stosunek ze two-
ją rodziną, o który tak
się starałem. I Marylka już
przestała pisać do mnie.
Spal wszystkie moje listy,
jeszcze raz o to Cię proszę.
I każdy nowy pal po prze-
czytaniu. Bóg świadkiem
że Cię kocham czysto i
pięknie, bo zdolny jestem
i tak kochać. I inne kobiety
także tak kochałem, ale Cie-
bie najmocniej, najgłębiej.
Niewiastka w tem zasługa
mając lat 65. Lafontena
— kwaśne winogrona.
Ściskam Cię serdecznie
ogarniając Cię ramionami, jakby
białemi skrzydłami. Wszystkim
pozdrowienie — Kornel

951

(128)

Pawłów, 24 lipca 1888

Moja bardzo dobra i bardzo kochana —

Odebrałem przed chwilą Twój drugi list adresowany do Wygnanki. Mój, pisany już z Pawłowa, musiałaś otrzymać. Przepraszam Cię nie za reprymendy, ale za ich formę dziś surowszą. Tak, tak, jesteś mojem trochę „zepsutem dzieckiem", więc czasem wiązawszy na [illegible] karzę Cię nieobwijając rózeczki bawełną. Ale zaraz potem bierze mnie taki żal i wstyd, jakbym sam był karany „stockprüglami" za „ojcowskich", ale „idyjackich" czasów. No, uśmiechnij się do mnie, a to będzie znaczyć: Ich bedanke mich gehorsamst für die erhaltene Prügel.

952

A teraz *ja* stanę się posłusznym. Nazywasz mnie „przekorą". Gdzież ja nielogicznym przekorą?... Świat, naród, ich błędy i grzechy, ich próżności i przesądy, ich omamienia i niskości, one stoją mi na zawadzie, one stoją mi *przekornie*. Chciałbym to wszystko przełamać, wyrównać, utworzyć bity gościniec dla ideałów danych nam przez Boga — i czuję się bezsilnym. Bezsilnym podwójną bezsilnością: moją własną i tą wobec szalonych prądów, którymi wszyscy się toczą. *Gdybym mógł!* — te dwa słowa byłyby najstosowniejszą dewizą dla mnie. Ano, byłem maleńkim bożym rycerzem i z tą dewizą na mojej tarczy stanę kiedyś, może wkrótce, przed Bogiem.

Panie Boże, powiem, jeśli mnie mi-
łosierdzie nadzwyczajne i przebaczasz mi
cielesne grzechy moje, to daj
duchowi memu doskonałego ducho-
wnego okrycia i pomóż mi:
Abym mógł!! ——
Gdzie ja odbiegłem! A miałem
dowodzić: że teraz staję się po-
słusznym. Więc oddaję Ci nas
pastwę p. Łukaszewiczowej i rób
z nią w moim imieniu co
zechcesz. Jeśli stawiałem żąda-
nie, abyś w swojej dobroci
dla mnie nie stykała się oso-
biście z księgarzami, to czyni-
łem to z delikatności dla
Ciebie. Znam Twoją „siłę" i
wiem, że nią energiczniej roz-
rządzasz, niźli większa część na-
szej „płci silnej". Ale niechciałem

954

się plątać w księgarskie interesa moje z wydawcami. Z „babą” pozwalam na traktowanie. Więc wiem pisanie do Brockhausa wszystkie co było już druko-wane w tomach oddaję bez-płatnie. Wyłączam z nich poe-zje umieszczone w „[illegible]”, inne rozrzucone w cza-sopismach, i nowe, niedrukowane. Będzie tego zaczem wierszy około 4000. Co mi da za wiersz?.... Życie warszawskie, naproszone o to, jak wiesz, zapłaciło mi po 10 kopiejek od wiersza — co według ówcze-snego kursu czyniło naówczas 12 centów. Porzucając Largo wymówiłem się od wynagrodzenia,

2)

24/7 88 955

ale teraz inna sprawa. Mam
święty cel przed oczyma, „duma
wieczna" opada ze mnie, mam
kupić spokojny grób dla tych
kosteczek, z których każda jest
cząstką moją. Już z magistra-
tem Meranu umówiłam się
o cenę. Niestety, grobu tej,
którą wysłałam, aby zamknęła„
te oczy mego Anioła, tej"
kupić nie jestem w możności.
Ach, nie na to ją posyłałam!
Ani przypuszczałam, aby oddała
odemnie — Ona, lepsza połowa
duszy mojej. A przecie dotąd
żyję — jeślim gorszą, niźli
byłam, wina tego rozłącze-
nia. Grób biednej Karoliny,
która w Meranie umarła
spełnimy ostatnie posługi

956

około Mojej umierającej będzie-
poruszony. Chyba Łukaszewiczowa
rozdaje więcej, niżli się spodzie-
wam. Przykre marzenie!
Wszyscy poeci polscy, a ja w szcze-
gólności, żyjący, wyklęci jesteś-
my. Nawet Adama kości
niepokojąc, poniewierając obrzydli-
wem traktowaniem sprawy jego
pomnika. — I owszem, traktuj
z Łukaszewiczową. Masz kopię
mego układu z Brockhausem
i świstek, w którym okre-
ślam co i w jakiej formie
ma wyjść nowa edycja
pism moich.
Już znużony jestem — tylko
to wiem i coraz lepiej czuję
żeś najlepszym moim przyjacielem.
Kornel

Sawłów, 29 lipca 1888

(129) 957

Wszystko dobrze — wszystko jasno — już i kir spada ze mnie, kiedy wiem, że w Twojej duszy ~~nikt~~ nic nie skarży się na mnie. Miałaś słuszność; — w wielkim bólu mojym dawne „zadziorki" zawsze odzywają się we mnie. Duszę wiele w sobie. Na spód, do magazynu składam, co kiedy zabolało. I tak być powinno. Duch człowieczy, ten „nie lekko myślny", głęboki, musi ~~mocć~~ nosić ~~ten~~ taki balast w sobie. A na wierzchu życia niech płynie jego okręt, swobodny, z rozwiniętemi żaglami, no, i z parową maszyną o sile

958

wiele tysięcy koni, tak
jak ~~we~~ u mnie. Dziwisz się,
że przy mojej impetycznej
naturze niewybuchałam przy
każdem poruszeniu. To dowód
siły mojej. Wszystkie zadzior-
ki składam na zapomnienie
do magazynu. Nie moja
wina, że kiedy wielkie
wstrząśnienie poruszy mnie
do głębi — i one wychodzą
na wierzch. Pamięcią nikt
nie dysponuje. Ja mam ją
często szaloną.
Uściskaj odemnie Karola, Ma-
rylkę — i już zgoda.

a smutno mi, że jeśli zja-
mię się w tym roku na Sto-
rożce, to prawdopodobnie
już niezastanę Karola-Krzy
tak się zwie: z końcem sier-
pnia mam być w Strzeliskach,
bo stanie ślub dopiero 8 wrze-
śnia. Dziunia prosi, zaklina
i listownie i przez swego
narzeczonego, który wczoraj
odjechał z Pawłowa, abym
przyjechał wcześniej, bo przed
odjazdem z mężem na dale-
kie Podole chce jeszcze mną
się nacieszyć." Po 8 września
pojadę pod Stanisławów
do Pobereża, do żabowej rodziny

960

po drogim Marjanie Korickim,
gdzie mam się zjechać z Zdró-
sławem i jego córkami, który
jako w grubej żałobie zaś
weselu w Stredilkach nie będzie.
Że Stanisławowa już dwa
kroki do Stryja, a że Stryja
na Storożky krok jeden.
Muszę akumulować moje
podróże, bo na pojedyncze
nie starcza mi finansowych
zasobów. Otóż myślałam, czy
nie pojechać najpierw do Was,
potem do Pobereża, a po-
tem na wesele. Niestety,
ta miła perspektywa drogi
trafia na wiele trudności.

2/ Najważniejsza, że mój Romcio, podczas żniw, wszystko co ma wykłada na zbiór zboża, a dopiero później coś z niego sprzedaje i zasila moją kie-szeń. Także i to, że nie na-cieszyłem dość wnukami, a nie ~~n~~ dawno ich widzę. Także i to, że mam frak stary, chociaż prawie nieużywany, ale tak ciasny w stanie — (w ramionach dobry, bo te miałem zawsze szerokie), że niewiem, czy Mortko, (a może Icek — nie, nazywa się podobno Jankiel,) mój krawiec nadworny z Rodziechowa, rozszerzy go należycie. A już na wesele

9621

koniecznie we fraku paradować
muszę. Otóż Kostja — bo mnie
trzeba będzie nowy frak spra-
wiać. Gruba, czarna ryba! —
Więc niepodobieństwem dla
mnie wyjechać wcześniej z do-
mu. Ale na przyszły rok,
już maj ustąpić i wcześniej
od Was będą należyć. Żądam,
żeby wybudowali osobną
willę dla mnie. I tak ma
być co roku, bo oprócz
światowych rozkoszy, górskie
powietrze Skolskie skutecznie
działają na moje płuca
i wyprężają schodzone moje
nogi. Na przyszły rok!....
A mnie coś się wydaje

29/7 83 963

3/ że umrę wkrótce. I trwożę się, nie bliską śmiercią, ale tem, że grobu w Morawie jeszcze nie kupiłem, i trochę tem, że nie uporządkowałem moich „wichopowych" (!!) rymów do nowej edycji ~~dla~~ pocztu następnych pokoleń. O grób jestem spokojny. Byle dożyć do listopada. Zabiorę wtenczas moją pensję półroczną — i poślę. Potem przez półroku, jeśli on mi patrzy, będę sobie przypominać krocie tysięcy tych biedaków, który mniej obecnie mają — bo ja mieć zawsze będę dach i strawę.

964

Niedawno temu wyczytałem, że
długonosa rodzina Rothszyldów
posiada majątku sześć miljar-
dów! Niema porządku na świe-
cie — i radykalnej on potrze-
buje odmiany. Zapisuję
się do socjalistów.
A opszymuj tam Łukasie-
wiczową — może bekwie.
Potrzebuję 300 ℛ zaraz,
drugie tyle za rok —
to moje ostatnie słowo.
Trzeba się przecie pozować
jako wieszcz narodowy!"
Ściskam Was wszystkich w czam-
buł — a przepraszając za impet,
w dodatku rączki Twoje i
Twoich dwóch matek całuję.

[illegible]

Pawłów, 31 lipca 1888.

(130) 965

A kiedy w swoje energiczne ręce bierzesz sprawę, którą, jeśli kto, to Ty jeden potrafisz szybko i gładko przeprowadzić — więc słuchaj:

Z Łukaszewiczową chciałbym mieć do czynienia; Bartoszewiczowa podobno kiepska, a Gubrynowiczowa nie chcę.

Niech Łukaszewiczowa, po podpisaniu ze mną kontraktu, polepi ogłoszeniami (których wzór załączam) stosowne mury lwowskie, niech te ogłoszenia umieści po dziennikach a może znajdzie na 6.000.000 mieszkańców w Galicji i Lodo-

966

merji wraz z Wielkiem Księstwem
Krakowskiem jakich 100–200
prenumeratorów, co dla Łu-
kasiewiczowej może stać się
wielką pomocą przy wyda-
wnictwie pism moich.

Może zadziwisz się, że chcę
jeszcze raz drukować „Listy
z pod Lwowa". Dla tego,
chcę drukować, aby napisać
przedmowę, z której kontenta
będziesz. Wykażę genezę Li-
stów; przepaść jaka dzieli
gorącość naszych polskich
uczuć przed r. 1863 od po-
larnego zimna dzisiejszego i
przeprowadzę jeszcze raz Duka

Wincentego Pola za cięgi otrzymane odcinnie, chociaż nic nie cofnę; powiem, że Wincenty Pol, którego w r. 1860 uważałem za grzesznika w obec narodu, w piśmie swojej miał więcej patriotyzmu, niżli dzisiejsi przewodnicy galicyjskiego narodu w całem sercu swojem. Zobaczysz, że to dobrze będzie.

A teraz rozraj się. Ty do tego.

Załączone kartki przepisz własną ręką, jeśli je posyłać będziesz do Łukasiewiczowej. <u>Krzyżyk wierzchnij</u>, rozumie się, opuść. Ja bezwiednie

968

ktoby zawsze taki znak, jeśli
do pisma przywiązuję większą
wagę i pragnę dla niego
błogosławieństwa bożego.
Miałem bardzo drogą wizytę.
Odwiedził mnie przyjaciel z Wie-
dnia. Trochę młodszy ode mnie,
a zbiegł się ze Lwowa przez
całą noc dyliżansem do mnie.
Zabawiwszy przez dzień, znowu
na noc pognał z powrotem.
Nazywa się Pius Twardowski,
ze Skrzypna, z rodu poety
naszego. Jest „Oberfinanzrathem"
w Wiedniu. Najlepszy polak,
a serca dobroci anielskiej.
Zapisz go w sercu swojem.
Już mi dobrze, już w duchu
jestem – a winienem to najprzód
Bogu, a także słodkości ostatnich
listów Twoich. Kornel

A nie przeraża cię moja fantazja o bliższej śmierci. Daleko mi
jeszcze od niej.

969

Narobów, 11 sierpnia
1888.

(131)

List za listem. Pomimo zastanowienia usiłuję niemniej w nim zgromadzić wszystkie punkty w kupieckich interesach. Więc jeszcze to w sprawie z Łukasiewiczową: Wymawiam sobie wolność w ciągu umówionych, a obecnie żądanych odemnie pięciu lat folgi dla jej wydawnictwa — wolność wydania niektórych moich poezyj z illustracjami. Przypomniały mi się Twoje projekty. A może Marylka

rzeckie i uważa się zatrudniony do illustrowania niektórych moich poezji! Chciałbym tego doczekać. — A także rozmów się z Łukaszewiczową czy oraz zamyśla niektóre tomiki puścić na Warszawę. Jeśli tej rodzinie nie ma, to niech mi pozostaje wolność robienia w Warszawie w ciągu pięciu lat edycji, niesposobnej do pożarcia przez smoka cenzury moskiewskiej.

Rączki Twoje drogie całuję — oby wkrótce ustnie!

Norwid

972

Pawłów, 3 sierpnia 1888.

(132)

Jeśli sądzisz, że z Łukaszewiczową przyjdziemy do ładu, to zaważ i tę ewentualność, że nie 10, ale tylko 8 tomików będzie w jej nakładzie, jeżeli bez zmiany warunków. Dwa, t. j. Przekłady i Listy z pode Lwowa może zupełnie odrzucę. Przekłady podpadną jeszcze Twojej i mojej krytyce, czy warto je przedrukowywać. Listy z pod Lwowa, niewłaściwie cięte o Wincentym Polu, sięgają głębiej, niż to moje zamierzenie. Także, ty i ja, tę sprawę, czy listownie, czy ustnie bliżej rozpatrzemy.

Nawał gości. Czasu nie mam. Mam go jednak tyle, aby tonąć w nadesłaniu Twoich rzeczek.

Piotrek

List Twój z d. 31 lipca otrzymałem.

2)

Moja droga, a co? Czy nie-
potrzebny był pilnik? – Prawda,
że to, co teraz posyłam,
lepsze od rzutu pierwszego?
Jeśli komu dałaś ten pierwszy,
odbierz, a daj *ten* mój text.
Niewiadomski powinien te-
raz być kontent. Ma tylko
dwa chóry: chór męski i żeń-
ski. Raz go widziałem. Wy-
dał mi się zanadto szczupłym
i sentymentalnym blondynkiem.
Nie wiem czy podoła mowie
niektórym głosom, dla których
potrzeba by nowego Beethovena.
Wejdź z nim w bliższy, przyja-
zny stosunek, aby przed Tobą
miał śmiałość zwierzać się
z tokiem wyłaniającej się

976

Kompozycji muzycznej do „Vita nuova"
Natchnij go nieraz grzmiącemi
tonami. Tam tego wiele potrzeba.
Pojutrze ma być Koncert „Lutni"
— dotąd nie znalazłem w Dzienniku
uwiadomienia o tem. A wiem,
że kilka osób, mieszkających
na wsi, pragnie usłyszeć moje
<u>Largo</u> w Koncercie.
Jeśliby jaki krytyk zrobił
przed tobą uwagę, że <u>straszno</u>
i <u>jasno</u> źle się rymuje,
powiedz mu że tak rymowałem
<u>z umysłu</u>. Na <u>ludzkie</u> słowo
„straszno", <u>anioł</u> rymuje słodkiem
miękkiem słowem: „jasno". Tak
być powinno.
List obszerny w tych dniach;
tymczasem <u>ściskam Cię serde-</u>
<u>cznie</u>. Pop swoje, baba swoje.
O czem później.
Kornel

Koperty <u>doskonałe</u>: gustowne i niezawodnie kleją. Dzięki za wszystko.

97.7

Nałęczów, 12 sierpnia 1888.

(133)

Moja droga i niesłychanie dobra!

Zabrałaś się energicznie do dzieła, tak tylko kobiety u nas krzątać się umieją. Za wszystkie Twoje trudy padam do nóg. A inne to padanie, niżeli to, o którem mówią sobie miejscowi ludzie, gdy na ulicy się zdybują. W. Łukaszewiczową, na odpowiedź jej targów uderz ~~w nią~~ cyframi. Te są takie:

Wiadomo, że 1 arkusz wydawnictwa „Mrówki", na 1000 exempl. kosztuje z papierem mniej niż ƒ 20. (Ja kładę ƒ 20, bo chcę, aby w mojem wydaniu okładka była grubsza.) Otóż, jeśli moich pism będzie arkuszy 50, to 1000 ich exemplarzy pokryją koszta druku, ~~[illegible]~~ ~~tysiące exemplarzy pokryją ƒl 600 dla~~ ~~[illegible]~~ i te ƒl 600 dla mnie, i zostanie jeszcze ƒ 400 na introligatora, za ogłoszenia, inseraty (co konieczne.) — bo:

Dochód		Rozchód	
50 arkuszy sprzedane po 4 ct egzemplarz	ƒ 2	Druk i papier	ƒ 1000
a za 1000 exempl	ƒ 2000	Dla mnie	ƒ 600
		Inne wydatki	ƒ 400
		Takie	ƒ 2000.

978

Łukaszewiczowa chce bić 5000 exempl. Ja pozwolę na 3000 — i tu podaję rachunek:

Dochód		Rozchód	
Dalsze 2000 exempl. wyniosą:	ƒ 4000.	Papier —	ƒ 500.
		Rabat innym księgarzom	ƒ 1000
			ƒ 1500

Zostanie zysku ƒ 2500.

Ma Łukaszewiczowa dosyć. Niech baba prosperuje.

Piszesz mi, że „słusznie" twierdzi Ł. że za 4000 nowych wierszy należy się tylko ƒ 480 a nie ƒ 600, jak żądam. A to dla tego że w Warszawie dzienni-karze płacą po 10 kopijek (12 ct) za wiersz. Ja, jeśli o tej warszawskiej cenie nie wspominałem, to nie w tej myśli że tyle tylko żądam. Księgarz, to nie dziennikarz. Książka trwa przez lata — a żywot dziennika ogranicza się na rozsprzedaży rocznika w jednym roku. Zajrzyj do mego listu, a przekonasz się, że w tym czasie pisałem: „w Warszawie płacą dziennikarze po 10 kopijek (ct 12) za wiersz — ile da mi Ł?..." A w następnym liście sam od siebie zażądałem honorarium ƒ 600. Na tem stoi.

12/8 83 979

2) Starowczo „Listów z pod Lwowa" nie dam. Rozminiłem się już dokładnie z mojem umiemieniem. To co było tak bolesnem dla Wincentego Pola, przedrukowywać nie chcę. Była to chwilowa walka między moim a jego duchem, może dla dobra narodu potrzebna — dzisiaj traci na znaczeniu, a ja z duchem Wincentego już teraz niezawodnie jesteśmy w zgodzie. Wątpliwem jest także czy dam do przedruku „Pieśni Salomona". Więc na pewne, niech Ł. tylko na 8 tomików rachuje.

Także mój projekt, aby Ł. ogłaszał od siebie prenumeratę, cofam. Mam teraz świeższe złe wspomnienie które do ostatnich zakamarków pamięci mojej. Otóż dopiero wczoraj przypomniałem sobie, że gdy na rzecz pomnika dla Adama Mickiewicza ogłosiłem w Gazecie prenumeratę na niego Smoka spadło nagle w ciągu pierwszego miesiąca 7 prenumeratorów, a w ciągu dalszych kilku miesięcy pospieszyło jeszcze 40.... Nie, nie, nie! niechcę, aby Ł. ogłaszał prenumeratę.

980

Zamknąłem się. Co mam dalej pisać?...
Chyba już tylko to, co mi ciągle
idzie na myśli — że wkrótce Cię zobaczę.
A, a! Listy do Steinowej zachwycają
mnie codziennie. N.p. kiedy Göthe
w pierwszych latach donosi, że gdzieś
na wycieczce jako Legationsrath: Ich
habe die ganze Nacht mit den Bauernmädchen getanzt und war liederlich.
To mi przypominało moje tany w chacie hucuła nad wodospadem w Dorze.
A także i to, kiedy rozgniewana Steinowa mówi o Göthem: Er ist entsetzlich dick geworden — und noch mit seinen kurzen Armen in den Taschen!
Zbierasz moje z Göthem podobieństwa.
Masz nowe dwa.

A teraz prośba najpokorniejsza: Czy pozwolisz na to, że sprowadzę do mojej stancyjki na Skorośce pianino dla siebie.
W Gönkalwich w podróżach zabrzmiałem się na kilka tygodni, zaczem postarałem się o ten instrument. Być może, że nie tak dobrze gram jak Liszt i Szopen — ale potrzebuję go. Ja sądzę że 20 fl. opędzę ten wydatek. A jeśli dasz swoje zezwolenie, czy nie chciałabyś wyręczając mnie zająć się sprowadzeniem pianina?... Pieniądze posłałbym przed moim przyjazdem. Rączki Twoje całuję.
Wszystkim serdeczne pozdrowienie Kornel

Wiersz Hajduczka o Nilu i krokodylu — paradny! Nic więcej dla czego cały, bo płakałem ze śmiechu.

RECOM.

4/91



Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Skole

p. r.

Na Sorozie

polecony

588

SKOLE
19
8
83

1884

983

(134)

Pawłów, 21 sierp. 1888.

Więc (jak mówi Kiliński) zaprosiłem p. Ł. do Pawłowa. Ostro muszę się trzymać, bo dla dam jestem słaby. Czy dla młodych, czy dla starych — tak, z czystej szwalerji. I istotnie, tylko usilnie i wprost ze mną da się ta sprawa ubić. A Tobie dzięki ~~stokrotne~~ stokrotne, tysiączne, miljonowe, żeś ją nawiązała.

Wierci mnie coś po sercu. Zdaje mi się, że Cię zachmurzyłem projektowanym pianinem. W liście wyraziłem się dyplomatycznie, co znaczy: <u>niezgrabnie</u>. Nie mam najmniejszego talentu do dyplomacji, stawiać mnie na takiego raz forytowano. Ot, sprawa na jasno stoi tak: Musisz w tym roku menażować się i nie mogłaś mieć najlepszego pianina na sto-rice, jak zwykle — bo Twój

984

zwakoniły fortepian lwowski nie
na to stworzony, aby stukł się
po Kolejach. A tymczasem ja
na Storożce chciałbym słuchać
Twego śpiewu, i grać dla ciebie
Allegretto, którego ze słowami nie
znasz, i grać dla Marylki ulu-
bioną jej polkę. Wszystko moje
własne interesa. Dla czegoż miało-
by cię to razić, że mam za-
miar, jeśli na to pozwolisz, spro-
wadzić dla siebie pianino na
wiosnę. Tembardziej, że przyjadę
jakiś niezdrów, więc, jak wszystkie
w takim razie, małomowny —
toż rozmawialibyśmy muzyką
ze sobą. A już byłaby for-
malna pycha w Tobie, gdybyś
na swój koszt pianino spro-
wadziła. Toby mnie okrutnie

zabolało — i zaraz odemściłbym się.
Za zł 20 przeznaczonych na pianino
sprowadziłbym od Kortechiego cu„
krów dla Ciebie i dla Marylki.
Skorobyś między sobą ceremonij,
bo to dobre dla maleńkich
filistrów, nie dla nas wysokich
duchów.
Co też ja niepopisałem w tych
dwóch pakietach, które musiałaś
już otrzymać! — To szczęście,
że to tylko dla Ciebie. Ale
autobiografię tylko tym sposobem
mogłem pisać. Tak, jak się mó„
wi do drogiej osoby, zasługującej
na zupełne zaufanie. Taką moją
autobiografię wypowiadam ustnie
przed moją Jasną — a jak się
nią cieszyła! — Jednak, Ty
jesteś graciarką, i masz an„
gielskie „hobby" w sobie, co znaczy

986

po łacinie, czy po grecku: mam
manję gromadzenia niepotrzebnych
szpargałów. Więc, gdy przyjadę,
obiecać mi musisz, że rozcią-
gniesz dla siebie treść i z tego
co postaram i z tego co poszlę
a mój manuskrypt oddasz pło-
mieniom. Byłbym nie sobą,
gdybym z powagą i rozmysłem
siadał do pisania mego pamiętni-
ka. Tacy wydają mi się
stale komiczni, że z góry pa-
trzę na nich. Wszędzie ci każ-
dego wyłazi z worka szydło
ich próżności. Jeden Sty
Augustyn wolny jest od tego
— ale to święty.

Rączki Twoje drogie całuję.
Serdecznie pozdrawiam wszystkich

[illegible]

Pawłów, 23 sierp. 1888.

(135) 987

Składam dalszą relacyę, bo nowe+ wydanie moich pism+ to Twoja zasługa i sprawa. (Czy uważasz, że powyżej dwie niepotrzebne komy przekreśliłem: grzeszę marnotrawstwem tam gdzie my kobiety – skąpstwem) – Gdyby nie Ty, szedłby w nieskończo-~~ność~~ odwłokę mój projekt sta-rania się o nowy układ z Brock-hausem; gdyby nie Ty, nie byłoby Łukasiewiczowej. Otóż donoszę, że mój syn widział się z nią we Lwowie i rozmówił się, i ma, ta zacna kobieta, przybyć do mnie w tych dniach.

W kwestyi pianina nie rób sobie złej krwi. (Duchy Kopczyńskich i Skoblów, przebaczcie mi ten galicyjski galicyzm!) Jeśli z po-wodu pianina najmniejsza kwestja

988

ma powstać, niech jego istota
znika z widnokręgu mojej rozbu-
jałej fantazji. Już nie chcę pia-
nina. Już jestem zdrów i wę-
towany, a Twój głos stanie
mi za muzykę — a każde słowo
za śpiew. Polkę dla Marylki
będę świstać, a ona niech
tańczy. Już ja tego poręczna-
go hajduczka rozruszam.
Tyle na dzisiaj — i to co
przy końcu listu wszystko.

Kornel

Pawłów, 2 wrześ. 1888.

106 991

A to ślicznie, dobrze, wyśmienicie, że przyjechałaś do Lwowa, bo zobaczymy się na chwilkę przelotną. We wtorek wyruszę stąd; stanę we Lwowie o 5tej popołudniu; zajadę na nocleg do Kochanych Malinowskich; a po 7mej wieczorem stawię się u Was. Oby tylko gości nie zastałam - bo niedłużej nad 2 godziny z Wami zabawię a mam wiele do gadania. Przy obcych ja mruk – już mnie znasz.

Ciekawaś jak się odbyła konferencya z Łukaszewiczową?... Już widzę z ciekawości Twoje oczy iskrzące. Tak było. Przyjechała razem powozem z Kamionki. Uproszono miłego gościa, jak należy, po polsku. W kilku godzinach zrobiliśmy układ. Wypadł on dla mnie nierównie korzystniej

992

niż się spodziewałem. W nocy napisałem brulion kontraktu; wzięła go ze sobą, aby po adwokacku wystylizować i na 2 expl. przepisać. Odjechała. W parę dni mówię do mośde: Ł. skręci, już to widzę. Jakoż tak się stało. Przychodzi list, w którym po „głębokiej rozwadze” zrywa Ł. układ. W sprawiedliwości muszę dodać, że miała do tego prawo, bo się zastrzegła, iż chce się jeszcze poradzić. Ale w tym liście wywróciła wszystkie umówione punkta do góry nogami. I to tak, że niewidziałem w tem logicznej głowy, tylko w górę nad sobą te nogi fikające.

Uparła się aby tłoczyć 5000 exempl. Niech i tak będzie. I zasiedliśmy do postawienia rachunku. Przy tomikach zawierających

tylko

50–60 arkuszy druku mając się
raczej sprzedawać po f 2, co uczy-
niłoby f 16.000. Koszta, dykto-
wane przez p. Ż. wynosiły f 4900.
pozostałoby zysku f 5100. Z tego
wymówiłem dla siebie f 1250, które
w wszystkie ratach rozłożyłem
przez dwa lata — więc zostawało
dla nakładcy zysku f <u>3850</u>.
Ślicznie. — Ale „<u>głębsza rozwaga</u>"
lwowska w Sawetrycy Lwowie
zobaczyła w tym rachunku —
stratę. Więc pisze p. Ż., że
w liście Twoim do niej stało,
że ja żądam honorarium tylko
f 600. Prawda. Tylko babina
zapomniała, że pozwalałem tylko
na 3000 exempl., i że obiecywałem
dać wieczny 4000, a jak się
pokazało mogę dać ~~[illegible]~~ więcej
niż 5000. A przytem daję

994

Tarmo 2 tomy Brochmana, Przo-
słowa, Smoka i może Rozbitki,
jeśli te ostatnie zechcą drukować.
Więc odpisałam w dziecięcem wrażeniu
zado cudowny list. „Pojmuję
jej obawy. Poezya w Polsce
nie płaci. Niechże sobie teraz
do lepszych czasów moje poezye,
a może kiedy zcukrzeją tak
jak figi. A przytem komple-
menta, grzeczności (bez uniżoności)
słowem cudowny list.
Niechże moje „figi” cukrzeją.
A Ty się nie turbuj — na kupie-
nie grobu mam inne fundusze.
A teraz, tak sobie od nie-
chcenia, mimochodem wstąp
na chwilę do księgarni z £1
ze ślicznym na ustach uśmie-
chem, i tak zaśpiewaj: A, dzie-
dziny Pani. Już wiem o tej wy-
siłce. Miałam list z Pawłowa.

2) 2/9 88 995

Wiem, wiem, układ pani zerwała —
szkoda. Może ~~to~~ szkoda dla pani.
Ale p. M pisze, że pani wspomi-
nała w swym liście o owych
f 600 kursowych. Wszak... (i te-
raz zacytuj to z mego listu,
co w nim zakreśliłem.) To powie-
dziawszy dodaj jeszcze: Spieszno
mi, już żegnam — do miłego
widzenia, jeśli co będzie potrzeby-
wać. — I na tem koniec;
nie wdawaj się w żadne rozmowy.
Taki masz Kochany mój najdroż-
szy, jedyny Komisjonerze.
Już wszystko. Więc we wto-
rek po 7mej wieczorem dzwo-
nię u progów Waszych.

Wasz całem sercem

[signature]

Proszę Cię, kup mi
<u>6 szpilek</u> z perłowej
macicy z małemi głów-
kami, do weselnej Koszuli.
Także <u>parasol jasny</u> za f 2;
coś takiego jak ten zgubiony
w Skolem.

Strzeliska 11 września 1888.

997

(127)

Lubię cyfry i rachunek. Otóż, według otrzymanego listu miałaś wczoraj w poniedziałek przybyć do Lwowa, gdzie, jak piszesz, zatrzymasz się przez dni cztery; wyjedziesz więc ze Lwowa w sobotę, a ja także w sobotę ze Stryja po odbytym tamże noclegu. Resztę do wielkiego gadania za Stroniu. Ależ gadać będę! I radzić się, co z dawniejszych, już drukowanych poezyj włączyć do nowej edycji — w nieokreślonej przyszłości. Materjały do narady wiozę. Chcę wszystko przygotować — nim śmierć zaskoczy; nim jaki księgarz zdecyduje się na/nabycie odcennia moje figi — nie, „fig" chciałem powiedzieć. — Potem, po naradach, Korzepień dzieła nogi górskiem

998

waszem powietrzem, i jadę w dal„
sze góry — i hop-hop-hop pę„
dzę na szczyt Łomnicy. Tymcza„
sem z tutejszej doliny płaczu,
(bo pan młody już zawiózł swoją
nitę do siebie, a rodzice płaczą
po córce), z tutejszej doliny pła„
czu rączki Twoje całuję.

Wszystkim serdeczne Kornel
wyrazy.

999

1000

1001

Pawłów 12 paździer:
1888.

(138)

Moja droga —
Czy jesteś jeszcze we Lwowie?...
Bo ja wkrótce na parę dni
pojawię się. Kunsztu masowa-
nia nie umiem wyuczyć służą-
cego i wezmę go ze sobą
na naukę u mistrza.
Znalazłem nakoniec pokwito-
wanie księgarni polskiej, i
pokazało się z jego treści,
że istotnie ja winien jestem
dopłacić za to, że ośmieliłem
się w tych czasach pisać
wiersze. Bądź ostrożną w sty-
lizowaniu układu z księga-
rzem, jeśli na mój proje-
ktowany sposób miałoby przyj-

10021

do tego. Najwyraźniej powinno
stać, że dopiero po zwróceniu
kosztów nakładu z rozprzedanych
exemplarzy, księgarz ma pra-
wo do połowy dochodu z roz-
sprzedaży ~~dalszych~~ reszty exemplarzy.
Rozumiesz mądra główko?...
I moje piękne, świeże zęby
proszę się do Lwowa, nie
dla tego, aby niemi kokie-
tować szczerząc je, ale dla
tego, że niektóre dziąsła
przekomarzają się im boleśnie.
Opis przepysznej mojej
rzeźby, z której naśmiałaś
się do syta, wynalazłem
i posyłam. Jestem wszech-
stronny! — co po moskiewsku

zdoimały się na <u>krukom durak</u>.
No, niezadługo pojadę i
zapewne zobaczę Cię. Już jadę.
Rączki Twoje całuję —
wszystkiem serdecznością.

Kornel

paźd. 88 Czwartek 1005

(139)

Zajechałem dobrze. Za chwilę idę do doktora i do dentysty. Wieczorem będę u Karola. I rzeczki Twoje oddzielę i pozdrawiam matkę i córę. A bądź łaskawa dać na dworcu w Sko-lem x 10 pakerowi, który przy odejściu pociągu znikł mi z oczu i nic odemnie nie dostał za fatygę.

Henryk

1006

1008

Pawłów, 20 paźdz: 1888.

Co to jest? Czyś chora? Czy w Krakowie u brata jesteś? a ja czekam w niepokoju na słowo od Ciebie. Pisałem 12go b. m. — i dotąd nie mam odpowiedzi. Mój mózg, w ciągłym ruchu, najgłupsze myśli tworzy sobie. On budzi we mnie niepokoje, bo dusza moja jakoś spokojna, a odczułaby pewnie, gdyby co złego trafiło Cię i ono było powodem Twego milczenia.

Pisałem, że wkrótce mam przyjechać do Lwowa dla wyuczenia mego służącego

1010

jakim sposobem i ruchami
ma gnieść moje nogi.
Od nóg, od dołu zaczynam
— zanim dojdzie to do
serca i głowy, jeszcze wiele
wody upłynie. Ale, jak
mówię, na przyszłą wiosnę
do Tyrolu, a potem do
Szwajcarii wybieram się
— więc przygotowuję nogi.
Pewnie byłaś w Krakowie.
Więc jak? — co
ten Himmelblau, ten
„błękit nieba" obwieścił
dla Marylki? Nie macie
pojęcia, jak tem Wszem
dzieckiem interesuję się.

1011

Pisz, a prędko, choćby parę
słów, jeśli wszyscy zdrowi
i kochacie mnie.

Kornel

Bób zachorował na szkarlatynę
— lekko ona przechodzi. A
małego Jasia, aby nie zaraził się,
oddano mnie pod opiekę.
Mieszka u mnie. Właśnie
w tej chwili po południowym
śnie obudził się, i woła
z kołyski: Gdzie dziadzio!
Jaka-to słodka muzyka.
Beethoven w kąt — (chyba Field)
A jeśli w domu, 100 kopert,
jakie wiesz, przyślij mi,
nie — sam, gdy będę we Lwowie,
kupię. Nie trzeba marnotrawić
Twoją taskę dla mnie.

1012

Pawłów, 1 listop. 1888.

Moja droga, zawsze Kochana —

Ko, Kochana jak najlepsza siostra, to rozumiesz się.

Cały jestem Józiem, moim wnuczkiem niezłażającym z mnie, chłopaczkiem, który niema twoich lat, a rozmawia ze mną i wszystko rozumie. Jakaż wielka pociecha rośnie w nim dla Polski. I znowu cały jestem Łukaszewiczową, t. j. tą edycyją moich poezyj, którą ona ma wydawać, bo porządkuję i układam tomiki.

I stąd listy moje do Ciebie muszą być dorywcze,

1014

bo mam głowę w onych
dniach rozgardjaszach.
I nawet sądzę, że i nadal
broszur do Ciebie pisać
już niepotrzebuję. Już się
znamy do gruntu, już
widujemy się dość czę-
sto. Trzeba więc zostawić
tematy do ~~ze~~ ustnej roz-
mowy.
Dopokąd Izio u mnie od-
jechać z domu nie mogę,
bo mi oddany pod opie-
kę. Jednak, jak mówi
moja Kochana Zosia
(jeszcze raz powtarzam:
bardzo Kochana) — za porę

1015

dni przyniesie się Trio
z mojej „willi" do „pałacu",
bo Bób już przebywa
resztkę [illegible]. A zatem,
czas ja do Lwowa, a głó-
wnie dla tego, aby pocią-
gnąć za dzwonek w drzwi
na prawo od schodów
drugie piętro, ulica Zi-
morowicza l. 16. —
Spodziewam się, że prędko
nie odjedziesz do Krakowa.
A jeśli miałaby być tak
— urwę ze złości dzwonek.
Co ten Łukasz myśli
sobie: Miał według kon-
traktu przysłać mi 15 paź-
dziernika 100 fl i nie prze-

1016

była. Zresztą już wspominałem
ci — delikatnie. A przyznać
ci się nie chcę, że potrzebuję
tych pieniędzy, aby z dobrej
jego części użyć na jazdę
do Lwowa. Zabawną miałem
rzecz. Na drodze, wracając
dyliżansem ze Lwowa, nady-
bałem całe stado cyganów
w pochodzie. Na stacyi pocztowej
napadła mnie starsza, stara
cyganka i nalegała, aby mnie
z ręki wróżyć. Nie dałem
ręki. A ona łamaną niemczy-
zną: Sie sind ein grosser
und berühmter Herr, ich
werde noch viel anderes sagen.
Nie dałem ręki. Ale to wiem,
żem „grosser Herr", wyjąwszy chy-
ba ty. Wspomnij się od siebie
z Łukaszem o moje dla mnie
pieniądze. Serdeczności dla ciebie
i wszystkich Kornel

1017

Pawłów, 14 listop. 1888.

142

Więc jesteś już między sercami, które Cię kochają — ale któżby Ciebie nie kochał! Ano, i moje stare serce idzie w pędy za Tobą. A wdzięczne, a bardzo kochające, boś je rozpogadzała ciepłem, promieniem, śmiechem.

Ja mam katar, to tylko znaczy, że żyję. Już ten Tatar tak złapał mnie kozaka za czub, że chyba mnie wypuści, gdy przed nim do grobu się skryję. To nic — swoją drogą, pracuję, koreguję, układam moje wierszokletctwa do problematycznego nowego wydania — a przytem Marylę odrywając tę na chwilę od roboty, aby iść do szafki po świeżą chustkę.

1018

Powiedziałem: problematyczne nowe wydanie — i to stoi. Bo kiedy Tatka była zadumana, to jasnowidzeniem wiem wszystko. Więc wiem teraz i to, że Łukasz zachwiany, (nie finansowo), ale widzi niebezpieczeństwo dla swoich finansów wydając moje „nieśmiertelne" płody. To słowo, wypowiedziane przez tak mądrego i znakomitego człowieka, jakim jest p. Gubrynowicz, księgarz posiadający kamienicę i willę, to słowo jego: „Oszalała kobieta! wydaje teraz poezye Ujejskiego!" — utkwiło widać tej kobiecie w głowie. I nie przesyła stu reńskich i każe mi pisać przez swego zastępcę, że teraz nic może

nieoznaczając terminu wypłaty,
i że żąda manuskryptów, bo
musi sprowadzić papier – (a na
co, według umowy, miała cały
październik) i. t. d. — Że ja, nie
do <u>niej</u>, ale do <u>księgarni</u> piszę,
tak odpowiedziałem stosując się
do Twojej rady. „Jeśli do 20go
b. m. księgarnia nie nadeśle
mi 100 fl., uważam kontrakt
za zerwany, pieniądze, już da-
ne, za przepadłe, które pienią-
dze oddam na cele publiczne."
Tak rzekłem — i dotrzymam.
Nie wiem, co z tego będzie —
nie mam dotąd odpowiedzi.
To wiem: Bóg i Jego córka
poezya górą! a ja na to,
abym Bogu i Jego córce
służył. To wiem.

1020

Szanuję mój Hajduczek, nie cieszy się 150 guldenami, które mu Kraj przez p. Pietruskiego daje. Czemuż gardziołka swego na śpiewaczkę nie wychowywała! Oto czytam w gazecie, że na 19stu subwencją zaszczyconych, ~~dwanaście~~ dwu śpiewaków a dziesięć śpiewaczek otrzymało pomoc narodowo-galicyjską. Co to za rozkosz stanie się wkrótce w naszej Galicji! Będzie z niej raj — pełny słowików! — Cyfry 19. 2. 10 (postaw je na loterji) ja sam z gazety obrachowałem. Napiszcie do Hausnera, że nie tylko on statystyk i statystykiem — i ja także.

żartuję.

Z tem wszystkiem — wszystko dobrze będzie. Niczem dla czego, ale jestem rozpromieniony, uszczęśliwiony, a ...

2) 14/II 88 1021

szczęśliwy, a kiedy szczęśliwy
to teraz wyżej i sięgam cza-
sem się do podnóża tronu
Boga — i jak dziecko u nóg
Ojca słyszę głos Jego. Mówi
Ci: <u>Wszystko będzie dobrze</u>!
Ten wyraz ciągle, bezustan-
nie brzmi na mnie, w około
mnie i w dzień i w nocy.
Już, zdaje się, nieprędko do Lwo-
wa przyjadę. Na masowanie
nóg czas mam. W grudniu
pojadę do Miączyńskich — a
wiesz, że siostra mojej syno-
wej jest Miączyńska. Już
od czterech lat wybieram
się do nich w odwiedziny
i ciągle to obiecuję. Bywali
w moim domku, a oboje
ludzie ze złota. Otóż tam
pojadę — może u nich i Święta

1022

przepędzę. A nie sądź, abym z umy-
słu niechciał mieć Święta w do-
mu. Już Ci donosiłem, że wszystko
dobrze, już Ci pisałem o „mojej,
bardzo kochanej Zosi" — już Ty
odetchnęłaś „błogo" na tę wia-
domość. Byłem cierpliwy — i
nagrodzony, żyłem. A! nie sobie prze-
pisuję zasługę — ale Łasce Boga
i najzacniejszej siostrze mojej
synowej. Ona zaglądnęła do
duszy mojej; trochę rozpatrzyła
się w niej — i postarała się
o tę rodzinną zgodę, której
tak była mi potrzeba. I o tej
siostrze już Ci mówiłem i
nieraz pisałem. Szczera, czy-
sta dusza, złamana losem
a niezłamana duchem. Trzy
lata żyła z mężem, który
bez żadnej moralnej przyczyny,

a poddany ~~nieszczęściu~~ urodzonemu, grasującemu
w całej licznej jego rodzinie, po-
padł w stan obłąkania i długo
chorował w Zakładzie w Poznań-
skim i tam umarł. Ale podobno
już mówiłem Ci o tem. Otóż
ta święta wdowa jest tu w Pa-
włowie dotąd. Przyszła szkarlatyna
na Boba i jej córkę, i zatrzy-
mała się. I o tem już Ci
pisałem, że stała się najlep-
szą siostrą dla mnie. Kochaj
ją. Już wy pogodzicie się
w sercu mojem, obie godne
najczystszej miłości mojej. I
Ty piękna i ona piękna,
a ja stary grzesznik, a
obdarowany przez Boga poję-
ciami do najczystszych ideałów,
umiem was ocenić i czcić
i korzyć się u tronu cnoty waszej.

1024

I cóż? kiedy powrócisz
z Krakowa, kiedy odezwiesz
się do najdroższego brata
swego? Odpisz mi je-
szcze z Krakowa.
Do Morytki załączam parę
słów — może te słowa
staną się przydatne.
Byłyście u starego zacnego przyja-
ciela Matejki. Jakże jego
zdrowie?... A powiedz mu,
że nasze zdybanie przy tru-
mnie Kazimierza Wielkiego
nie wyjdzie mi nigdy z pa-
mięci — a od niego żądaj,
aby komunikacja między
nami odnowiła się — bo
on sławny, a ja zapomniany.
Rączki Twoje całuję

Kornel

Nawodzie, 29 listop. 1888.

Ja zacznę do Ciebie, powinno się trochę, troszeczkę, troszeniuteczkę gniewam się. Moja droga, kochana, (ale nie jedyna) — mam pantofli, które ma każda kobieta; Twoje pantofli są najpiękniejsze, i temu zazdrościłaś mnie. Wykłócę się zaraz na początku listu, aby w dalszym ciągu tego listu i potem na zawsze była zgoda i spokój między nami. Nazwałaś moje serce: __oberżą__! — Dla czego?... Dla tego, że w liście do Krakowa wyszczególniłam pisanym się przed Tobą (z całą braterską szczerością o mojej nowej przyjaźni dla kobiety, która na moją przyjaźń zasługuje. Czy ja Tobie zrobiłam jakąś scenę za Twego Dygasa?... Wprawdzie on brzydki, ale ma się za niebem. piszącego — a przytem znakomity artysta. A jednak nie on mnie

1026

nie wadzi. Spokojny jestem. Bom nie
ekskluzywny, jakiemiś jakiemiś wy[?]
Kobiety. Dają niektóre tylko swój
~~palcem~~ palec — i tym palcem
chciałyby zatrzymać[?] wyłącznie dla
siebie całego człowieka. To nie-
sprawiedliwość. A cóż dopiero,
jeśli taki palec sięga po ca-
łego poetę! Poeta należy do
całego świata — a tem samem
i do jego najpiękniejszej części:
do płci pięknej.
Bo zresztą[?] mówiąc, relacye przy-
jaźne z kobietami naszemi podtrzy-
mują mego ducha. Pustynia
straszna zrobiła się z kraju
naszego. Góry sięgają — martwota[?].
Jeszcze w niektórych naszych ko-
bietach tleje płomień święty,
płomień nasz dawny. Jeśli spo-
strzegę to zarzewie, zbliżam się,

— Dmuchałam. Obojętnem jest mi, czy to stara, czy młoda kobieta. Kocham p. Boberską, a od niedawna kocham także drugą ~~moją~~ sąsiadkę, równego wieku z pierwszą: p. Mierową. A jeśli młoda i piękna stanie mi na drodze, a zobaczę w niej duszę żywą, ku ideałom zwróconą — nie odtrącam jej. Dmuchałam, rozdmuchując — i ~~[illegible]~~ nie bez dobrego skutku. Już z niejednej zrobiłam gorliwą Polkę. Modrzejewska pisała mi raz z Kalifornii: ~~że~~ „z obojętnej stałam się gorętszą Polką, tobiem winna." Mógłbym więcej takich zacytować. Za mojej młodości popsułem mówię niejedną — teraz daję im cnotę. Tem mażę grzechy mojej młodości.

Z najczystszymi, w stosunkach z nimi, do ładu przyjść nie mogę.

1028

Jeśli nie rozpoczną, to zgnili.
Pisać? — Na listy nie odpowiadają.
Mówić? — Nie rozumieją mnie.
A we mnie dusza gorący, młody,
kochający — jakiem był za młodych
lat moich. I kochaną Polskę
i chciałbym jej jeszcze służyć
według sił i możności mojej.
Zamiast się cieszyć, że zajechała"
już niewiasty do mojego serca
Ty nazywasz to serce: Oberżą"!
Masz w tem sercu swoje „demeure
stabile" — siedźże cicho. „Cabinet
d'occasion" już nie używam —
sam Tatuś mógłby teraz znaleźć
się Księdza ze stułą, bom wdowiec,
a tej ceremonji lękam się.
Do całego świata należę, a głównie
do Ciebie — i jeszcze do paru
innych. Najlepiej zrobisz, nic
na treść tego listu nie odpowiadając F
— a kochaj mnie po dawnemu.

Kornel

F ale listu czekam.

A przysłały mnie największego w Lwowie, bo mam mieścić się w sobie
z obrazem fl. 30. — Poczta niespieszna.

1029

Nawojów, 30 listop. 1888.

(144)

Nasze listy spotkały się w drodze znowu ze sobą. Pozdrowiły się i poszły każdy w swoją stronę. Zawsze od serca do serca.

Wiesz, o co głównie chodziło, moja protekcya do Badeniego już poszła. List Twój drogi otrzymałem dziś rano — i trafiło się tak szczęśliwie, że tegoż Kłos i z wizytą z Radziechowa, i we dwie godziny później już zabrał moję pismo do Badeniego. Więc dziś je odczyta i, spodziewam się, zrobi o co prosiłem. Prosiłem, aby postarał się o mianowanie Bronisława tymczasowym zastępcą redaktora. Powiedziałem, że zdolniejszego na redaktora może później znajdą, ale uczciwszego człowieka, nigdzie. Bronisława

1030

znam oddawna, i zawsze był mi
bardzo sympatycznym. Służba jego
przy redakcyi przez lat 16, i to
pierwszym Badnicem, zrobiła go
niezawodnie w zawodzie dzienni-
karskim. Znam wiele jego
rzeczy poetycznych. Nie zapomnę
nigdy dramatu Cromwella,
odczytanego przez niego na
jednym z wieczorków litera-
ckich u mnie. Były tam
niektóre sceny, i przypomina-
jące Szekspira. I cóż z tego?
... I taki talent zmarnowanym
był u nas pomieścić niczego
poetyczna, aby niezrozumiany,
niepodniesiony współczesnemi,
sięgać po chleb pomocy,
chociaż jako rzemieślnika

dziennikarstwo! — Oh, jak ta Pol-
ska upadła! — zniosłowie jej
niepodległość bez głównej, prze-
ważnej pracy i wytężenia
dobrych a licznych rąk ludzi.
Tych rąk tak u nas mało,
a ducha jeszcze mniej. A jeśli
są ostatni, to ich zdeptano
i ubezwładniają. Jeśli ja stoję
dotąd niezgięty, zawsze prosty,
zawsze w niebo sięgający, to
już szczególna łaska Boża
nade mną. Zsyłał On, Ojciec
mój miłosierny, wiele pomocy
dla mnie przez serca cudze,
potrzebne. Wybierał je między
tysiącami tysięcy. Ty byłaś
i jesteś dla mnie jedną z ta-
kich pomocy. Kocham Cię

1032

i kochać będę i wdzięczny będę
do grobu.
Łukasz przysłał 100 fl. Ale
większa dla mnie od niego tor-
tura. Zdaje się, że lęka się woj-
ny i zburzenia pism moich
zamierza wstrzymać się. Wojna
wisi i długie lata wisieć może
— więc zrobiłem na to układ,
aby zaprzepaścić moje pisma
na nowo?.... W tej sprawie
rozmówię się z Łukaszem.
Ach, jaki szczęśliwy jestem! Dziś,
jutro wyślę 200 fl. za grób
mój święty do Meranu. Już
mam na pogotowiu umówioną
kwotę. — Wysyłam moją fotogra-
fię dla Ciebie. Już przy wczoraj-
szym liście miałem ją umieścić
— i zapomniałem. Jestem ciemny
„w tumanie". Z tem wszystkiem
zawsze wiecznie Cię kocham
Konrady

Pawłów, 2 grud. 1888.

To lubię! Wyzwana, napuszyłaś się,
srożyłaś swoją grzywkę i stajesz do
boju. Brzęk, szczęk, szach-mach,
Ja Ciebie, Ty mnie — i padamy,
lekko podraśnięci, nie na ziemię,
ale sobie w braterskie objęcia.
To lubię! — Moja droga, takie
małe kłótenki raz na parę lat,
możnaby nazwać le piment de
l'amour. Już zgoda. Tylko kon-
statować jeszcze raz muszę, że nie
ja, ale Ty nazwałaś moje serce
— <u>oberżą</u>. Tego wyrazu z ust
moich nie słyszałaś. Dałem Ci
wprawdzie plan niedokładny mego
serca; mówiłem, że znajduje się
w niem: salle d'attente, dawnie
stabile i cabinet particulier, ale
nie mówiłem, aby ono miało być
— <u>karczmą</u>! Chociaż nic więcej w so-
bie nie mieściło, tylko one trzy

1034

ubikacyę, jeszcze one tak bogato
udekorowane, że wyglądają na
pałac. A trzeba Ci wiedzieć (ale
Ty wiesz o tem) że w tem
mojem sercu, w tym obszernym
gmachu, znajdują się, i przeważ-
nie, inne i to obszerne części.
Są tam tajemnicze korytarze
głębokich myśli; są tam świą-
tynie, gdzie na ołtarzach wie-
czne ognie płoną; są tam
przepaście — i kopuły wyższe
od piramid i od kopuły Sto
Piotrowej; są tam głębie i
wysokości, którychem ja sam
dotąd niezbadałem. Więc przy-
znaj, moja złociana, że trochę
za lekko nazwałaś moje
serce: Oberżą! — Już na tem
koniec.
Jak wiesz, znałem i wysoko

1035

czułam zwłaszcza Jezierską; tak samo
Grzywińską (bo to rzeczywiście matka
zastąpiła synowi). Za obydwoma
podzielam Twój żal, a mianowicie
za pierwszą. Twoja kochana ciotka
mówiła mi o Jezierskiej, i po-
wiedziała gdzie mieszka, i na-
glądała abym ją odwiedził — a ja,
myślałem o niej, i wybierałem
się do niej — ale, i nie byłem
u niej. Na ostatni dzień mego
pobytu we Lwowie te odwiedziny
zostawiłem — a tak wiele miałem
w tym dniu do załatwienia,
że już mi czasu zabrakło. Mam
to na sumieniu. Silna, dobra,
chrześcijańska dusza — poszła ode-
brać nagrodę wiecznej chwały
za żywot biedny, nędzny, a nie-
poddający się w jego cierpieniach.
Należała ona do tych wielkich
znakomitości, o których świat nic nie wie.
Tobie ca najmilsze Boga.

1636

Urządzamy Św. Mikołaja dla na-
szych dzieci. Do Ciebie idzie
prośba. Postaraj się o nabycie
następujących przedmiotów:
Rózgę Św. Mikołajkową z piernika, ładnie
pozłotą i różnokolorowemi maścia-
mi ozdobionych – (pisałam Ś. Mikołaj-
kowa;) także 2 talje kart dziecin-
nych, średniej wielkości – format
załączam; a za resztę z 5ciu za-
łączonych [illegible], czekoladek i
1/2 kilo czekolady w tabliczkach
z fabryki Pretera. A teraz dla
mnie kochającego Kornela: od
Mikołaja Olejek sosnowy do
odświeżania powietrza w pokojach
wraz ze stosownym do flaszki
rozpylaczem. Przepraszam i całuję
rączki za fatygę, a jeśli Twoje
nóżki będą w robocie, to nóżki
całuję. Na ten olejek i rozpylacz
2 fl. posyłam. A Św. Mikołajki mu-
szą być przed Św. Mikołajem, t.j. naj-
dalej we środę. Kocham Cię. Kornel.

Przyślij mi mój manuskrypt Parkeroli wcześniej do odpisu.

1037

146

Pawłów, 3 grudnia 1888.

Kochany Karolu,

Pamiętam o czwartym grudnia i spieszę na jutrzejszy dzień Twoich imienin przesłać Ci życzenia najserdeczniejsze. Zdrowie masz, szczęście rodzinne masz, więc główne życzenia dla Ciebie tyczą się dzieci Waszych. Z rodziców takich jak Wy i przy takich rodzicach wyrosnąć muszą niezwyczajni ludzie. I w Marylce i w Adasiu objawiają się dokładnie takie cechy. Że tę Waszą kochaną dwójkę kocham całem sercem, to już wiecie. A jakem jako

1038

Świadek w Waszej rodzinie, który,
sam na schyłku życia, marzy
o najświetniejszej przyszłości dla
swoich wnuczków. Marylka prze-
daje tego miarę, czas w Pol-
sce zastygnie; że Adaś nieprzej-
dzie bez wybitnego znaku
w narodzie, jestem tego pewny.
U Marylki już objawiło się
potężnie jej powołanie; u A-
dasia ~~tego~~ powołania jeszcze
niewidać, ale jest w nim
ten dar boży, jest siła,
buta, jest męski charakter,
jest ta Urkraft, z której
wielcy ludzie, dobrze kierowa-
ni, wyrastają. Ręki opie-
kuńczej nie zabraknie mu,
kiedy dał mu Bóg talent

1039

jak Wy rodziciele.
Więc ślicznem słońcem, o mal nie proroctwem dla Wszystkich drogich dzieci, witam dzieci Twoich imienin na dzień jutrzejszym.
A teraz bywaj mi zdrowym i swobodnym w myśli, krzep i krew w duchu — i kochaj mnie. Ściskam i całuję Cię najserdeczniej Twój

[illegible]

1040

5/12 888. 1041

(147)

Od siebie i w imieniu wszystkich dzieci, które dzisiaj mają być obdarowane upominkami od S^go Mikołaja, składam serdeczne dzięki za podjętą dla nich fatygę. Wszystko śliczne, prześliczne, wspaniałe; aż za oczy chwytają i wilgoć gurmandziątkom na usta wprowadzają te cukiernicze znakomitości. Hajduczkowi dzięki za piękne pudełeczko. Kaśki całuję.

Klem.

Że Kaśki drogie — i ozorem.

1042

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post 2 kr.

CHO...

Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

in / w Lwów

Ul. Zimorowicza 16

II piętro.

(Poln.)

LEMBERG LWÓW 6

1043

Pawłowo, 22 grud. 1888.

148

Moja droga — A widziałem dobrze, żeś jak długo Matejko na Lwowie, Ty, jak należało, cała jesteś jemu oddaną i ~~bez~~ tydzień więc czasu pisać do mnie. A ponieważ prawdą jest, co zawsze teraz mówię, żeś pozbyłam się wszelkiej niższości uda-nej; więc już ani wielkich zaz-drości a małych zazdrostek ~~takoże~~ niepowiedam. Ot, przecie znalazłaś się zazdrość: zazdroszczę jemu i to-bie, że przez cały tydzień byliście prawie zawsze razem, że wiele o pięknych i wzniosłych rzeczach mówiliście ze sobą — ach, a mnie z wami nie było! Byłaby to wiel-ka uczta dla ducha mego — a może byłem i ja, ~~stare~~ Kuchoryszko, przy-niósł wam jaki skromny półmi-sek. — Do dawnych spraw wracam. Więc wiem, że zajadam

1044

się gorąco kłopotem Bronisława K.;
i miałem odpowiedź Stanisława Bade-
niego, który również gorąco obiecał
wszystko robić dla niego. Przyszedł do
mnie nasz krakowski profesor — Komorow-
ski nie; mniejsza o to. Profesorowi
zakomunikowałem list Badeniego na
dowód, że byłem czynny. Bardzo byłem
rad usłyszeć, że moje pośredni-
ctwo dobry miało skutek.
Ach, moja droga, jaki ja szczęśliwy!
Już mam dokument od Magistratu
merańskiego, że grób dla mnie święty,
nawet po zniesieniu cmentarza, jesz-
cze przez lat, co najmniej 30, zo-
stanie nietkniętym.
Proszę Cię, gadaj Ty z Łukaszem,
bo mnie i ona i jej doradziciel,
a zdaje się, ukryty wspólnik w Księgarni,
rażą i gniewają. Ogłosiła, że znają
~~być~~ wyjść moje poezye, ale do
mnie nic nie piszą, niedonoszą, czy
i kiedy zabierają się do druku.
Dowiedz się, co oni myślą. I Ty może

nic się nie dowiesz. Kłamstwem stoi dzisiejszy świat — czy w małych, czy w wielkich sprawach. I zdaje się głupcom, że to najlepsza droga. Próbuj, mój słodszy ministrze, wydobyć choć odrobinę prawdy.

Pytasz o mój stosunek z B., który mieszka o piętro niżej od Waszego pomieszkania. Ja już taki, że mam niespożytą pamięć serca. Kogo raz pokochałem lub polubiłem, to już w niem zapisany na zawsze. I niewdzięczność mnie nie zraża. A teraz od Ciebie słyszę, że miał B. jakiś wiersz „niewczesny" o mnie napisać. Nic nie wiem o takim wierszu. Staraj się dowiedzieć co to za wiersz, a jeśli możesz, postaraj się o odpis. — Będę, quand même, miał za człowieka zacnego a dobrego, gorliwego polaka i zawsze cenić go będę. Czy dla mnie jest przyjaźnym, o to niedbam. Był

czas, że patrzał we mnie jak w słońce.
Ano, nie mieszkałby przez dłuższy czas
we Lwowie, gdyby się dla mnie
nie zmienił. W tem kwestja Słowo-
Kraju! Wszystko, co wyraźnie o
parę cali wyżej, już tych Słowo-
Krajów nadziei, już takiego ni-nawi-
dzą. Znam się na tem od dawna,
od pierwszych moich występów
na pole literackie. Literaci lwow-
scy zawsze byli mi nieprzychylni,
chociaż święcili mi bakę — a czę-
sto wspomagali się moją biedną
kieszenią. — Ot, mam trochę bole-
snej pociechy. Niemcy zaczynają in-
teresować się moimi poezyami. Co
z deska, to nie ginie. Posyłam Ci
broszurkę, którą w tych dniach z Wie-
dnia otrzymałem. Spożyłem nadesłany
mi Wasz opłatek — teraz wy
Tykajcie mój. Na święta w domu
pozostaję — a może i przez dłuższy
czas, bo kaszlę mocno. Wszystkim
ukłony, pozdrowienia, uściśnienia — Tobie
najserdeczniejsze. Kornel